Nr. 168. We Lwowie Niedziela dnia 25. Lipca 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego Nro 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł. w Warszawie Riehman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 24. lipca.

Prezes ministrów hr. Taaffe i minister Skarbu p. Dunajewski udali się przedwczoraj do Styrji w odwiedziny do ks. Alfreda Liechtensteina, przewódcy stronnictwa klerykalnego w austrjackiej Izbie poselskiej. Jeżeli dwóch ministrów składa wizytę prezesowi Klubu, który przez sześć lat stanowił „języczek u wagi" parlamentaryzmu austrjackiego i choć nieliczny, nieraz dał Rządowi uczuć swoje znaczenie, w szczególności w sprawie szkół ludowych i indemnizacji galicyjskiej, to wątpimy bardzo, czy trzeźwy polityk będzie mógł uważać te odwiedziny jako akt zwykłej kurtoazji. Przeciwnie biorąc na uwagę najświeższe wypadki w dziedzinie austrjackiej polityki wewnętrznej można wnosić niemal z pewnością, że zjazd ten miał na celu kompromis z partją, która w przyszłem stadjum spraw parlamentarnych odegrać ma rolę wybitniejszą.

Pester Lloyd otrzymał w tym przedmiocie następujący telegram z Wiednia: „Hr. Taaffe i p. Dunajewski konferowali wczoraj przez dwie godziny na zamku Hollenegg z ks. Alfredem Liechtensteinem. Zdaje się być rzeczą pewną, że hr. Taaffe pragnie zapewnić dla gabinetu urzędniczego poparcie stronnictwa konserwatywnego. Ministerstwo ma się w przyszłości składać przeważnie z żywiołów arystokratycznych i zaznaczać bardziej swoją dążność koserwatywną".

Doniesienie to jest bardzo prawdopodobnem. Że gabinet hr. Taaffego przekształca się powoli w obydwu kierunkach, świadczy o tem świeże mianowanie ministrami dwóch urzędników z nazwiskami szlacheckiemi, którzy dla ogólnego postępu ludzkości na polu konstytucyjnem prawdopodobnie nie wiele uczynią. W Europie środkowej czuć od dłuższego czasu prąd reakcyjny, który występuje coraz groźniej, a w niektórych państwach doprowadził konstytucję prawie *ad absurdum*. To też i Austrja nie jest wolną od tego nowoczesnego „konserwatyzmu", który zamarkował się w ostatnich czasach drobnemi, ale nader charakterystycznemi faktami. Przypominamy tylko podniesienie opłaty szkolnej, zakaz noszenia uniformów przez oficerów rezerwy i nieczynnej landwery, rozporządzenie co do muzyk wojskowych, usunięcie dziennikarzy z głównej kwatery podczas wojny i manewrów itp.

Temi rozporządzeniami utorowali sobie pp. ministrowie doskonale drogę na zamek w Hollenegg i prawdopodobnie doznali tam nader uprzejmego przyjęcia, co musiało im być tem więcej na rękę, ile że rokowania z Węgrami w sprawie reformy cłowej nie zapowiadają się zbyt świetnie. Rząd austrjacki zmuszony będzie albo przeforsować w Radzie państwa nowelę cłową w pierwotnem brzmieniu przedłożenia rządowego, albo „wyciągnąć z tego faktu konsekwencje konstytucyjne".

W obec nowego prądu „konserwatywnego" w Austrji skrupulatność pod tym względem zmniejsza się niemal z dniem każdym; zdaje się więc, że gabinet zdecyduje się na pierwszą ewentualność i w tym celu pragnie zjednać sobie Klub ks. Liechtensteina, aby zeń uczynić rezerwę na wypadek, gdyby pewna część posłów polskich usunęła się od głosowania.

Ta droga, którą Rząd hr. Taaffego obrał celem dalszego lawirowania ponad stronnictwami, jest nader pochyłą i śliską. Prowadzi ona przez liczne przepaści i nastręcza bardzo wiele niebezpieczeństw, jak zwykle boczna droga, szczególnie w życiu konstytucyjnem.

W tak trudnem położeniu, w jakiem znajduje się obecnie gabinet hr. Taaffego, my spodziewaliśmy się innej taktyki. Zdawało nam się, że jest to ostatnia chwila do decyzji, na jakich żywiołach Rząd ma się oprzeć w przyszłości. A decyzja jest tak łatwą i stosunkami faktycznemi wskazaną...

Prezes ministrów powinien był skorzystać z feryj parlamentarnych, sprosić konferencję przewódców prawicy, przyznać się do popełnionych błędów i oświadczyć, że w przyszłości chce iść ręka w rękę z żywiołami autonomicznemi w Izbie poselskiej. Wtedy dopiero oparłby się na silnej podstawie, a idąc według programu wspólnie z przewódcami prawicy nakreślonego, może być pewny gorącego poparcia, i nie potrzebowałby uciekać się do takich środków, jak powoływanie na krzesła ministerjalne bezbarwnych urzędników, lub pertraktowanie z żywiołami reakcyjnemi.

Wyjaśnia się nareszcie, dlaczego *Prołom* nie podał prawie żadnego szczegółu ze sprawozdania poselskiego p. Kowalskiego. Oto p. K. położył główny nacisk na to, że wspólna bieda nas gniecie, i że wspólnie winniśmy pracować nad jej usunięciem, dalej, że z dniem każdym widzi, jak ustępują waśnie i nieporozumienia między braćmi Polakami a Rusinami, i że ma w Bogu i w zdrowym poglądzie na rzecz, o którą im chodzi — nadzieję, iż w krótkim czasie stanąwszy na połowie drogi prowadzącej do jednego i tego samego celu, tak jedni jak i drudzy podadzą sobie ręce i wszystkie nieporozumienia raz na zawsze będą usunięte. Z uniesieniem przyklasnęli temu oświadczeniu wszyscy zgromadzeni żywiąc w duchu nadzieję, że w niedalekiej przyszłości przyjść do tego musi, co oczywista nie poszło w smak *Prołomowi*.

W obec urzędowego przedstawienia ostatnich nominacyj suplentów gimn. jako wielkiego dobrodziejstwa dla stanu nauczycielskiego, robi uwagę *Nowa Reforma*, że twierdzenie powyższe jest pospolitą mistyfikacją tych, którzy nie znają bliżej stosunków osobistych w naszych szkołach średnich. Owe dziewięć posad nauczycielskich, to zwykłe apertury, które co roku powstają i powstać muszą przez śmierć nauczycieli rzeczywistych lub przejście na emeryturę. Nie przybyła tu więc ani jedna nowa posada. Cała różnica zachodzi w tem, że kiedy w latach poprzednich Ministerstwo mianowało nauczycieli w różnych porach roku, w miarę jak powstawały wakanse, obecnie zatrzymano akta nominacyjne przez kilka miesięcy w biurku i ogłoszono wszystkie razem jednego dnia w gazecie urzędowej, ażeby mniemano, że wydarzył się jakiś nadzwyczajny awans. Tymczasem każdy z zamianowanych nauczycieli, którego los niby to został poprawiony, nie pobierał przez kilka miesięcy płacy wyższej, która mu się najaktnalniej należała. Oszczędzano na nim przez jej przeciąganie t. z. *intercalare*.

Dalsza część zarządzeń i reform na korzyść nauczycieli szkół średnich nowego ministra stanowi uszczerbek w dochodach, jakiego doznają dyrektorowie szkół średnich z powodu opłacania dydaktrów za pomocą marek. W ten sposób tracą dyrektorowie po kilkaset złr. rocznie (lwowscy i krakowscy dyrektorowie 400 do 500 złr.) Tantiema 4 prc. od opłaconych przez młodzież dydaktrów, był to dochód legalny, na który każdy dyrektor miał prawo liczyć i niezawodnie liczył, jako pewne ewentualne polepszenie bytu, kiedy podawał się na tę posadę. Czy odjęcie komuś pobieranych przez wiele lat legalnych dochodów bez wynagrodzenia można nazwać słusznem, niech sobie czytelnik dośpiewa!

Z Poznania donoszą, że Rząd zamianował już na dwie z pomiędzy trzech kanonij poznańskich, na które mu przysługuje prawo nominacji, dwóch kapłanów z sąsiednich dyecezyj, a to: Ks. Dombka, proboszcza przy kościele św. Krzyża we Wrocławiu, kapłana mówiącego dobrze po polsku, każącego co tydzień w języku polskim dla rodaków naszych zamieszkałych we Wrocławiu, pochodzącego z Górnego Szlązka, i księdza dziekana Juljusza Schultza z Wtelna, z Prus Zachodnich, pochodzącego z Gdańska, z rodziny, z której 7 braci jest księżmi, i to dwóch, czy trzech w Królestwie Polskiem. Wychodzący w Pelplinie *Pielgrzym* dowiaduje się jednakże, iż ks. Schultz nieprzyjął ofiarowanej mu posady.

Korespondent galicyjski *Dniewnika* warszawskiego wciąż bałamuci, według danego mu rozkazu, opinją publiczną w Rosji, prawiąc niestworzone rzeczy o galicyjskich stosunkach. Mówimy, że idzie tu głównie o bałamucenie opinji w Rosji, bo przecież kłamstwa, w jakich pan korespondent celuje, nie mogą nam zaszkodzić. Publicystyce rosyjskiej ze szkoły Katkowa idzie o wzbudzanie rozdrażnienia w ciemnych warstwach rosyjskich przeciw Polakom, by się utrzymał system czynownikowski w Ziemiach zabranych, z którym tak dobrze rozmaitym Trubeckim i Apuchtinom pod względem mamony. Wracając do korespondenta, zaznaczymy jeden tylko ustęp z „wypracowania" jego, a mianowicie: pan korespondent przysięgając (już po raz setny), że w Galicji ukrainofilów starczy zaledwie na szczyptę tabaki, że całe trzy miljony Rosjan pałają miłością ku wielkiej ojczyźnie — zamieszcza następnie taki frazes:... „Ani legjony Jezuitów nasyłanych na Galicję, ani inne wysiłki Polaków, nie wyrwą z serc miljonów tego uczucia, bo leży ono we krwi i mózgach Rosjan galicyjskich. Ku temu — powtarzamy raz jeszcze — nie wystarczy im ani sił, ani czasu"... A więc widocznie korespondent spodziewa się interwencji wojsk carskich. Dobrze i o tem wiedzieć.

Neue fr. Presse omawiając zaproszenie, jakie arcyks. Karol Ludwik i jego małżonka otrzymali od carstwa rosyjskich, upatruje pewien związek między powołaniem Kalnokiego do Ischl i ostatnim pobytem arcyks. Karola Ludwika w zamku poczdamskim u następcy tronu niemieckiego a zaproszeniem arcyks. Karola Ludwika i jego małżonki do Peterhofu. Zaproszenie to nasuwa myśl, że zjazd cesarski w Gasteinie i zjazd ministrów w Kissingen ma być uzupełniony przez podróż arcyks. Karola Ludwika do Peterhofu i przez wycieczkę Giersa do Kissingen. — *Neue fr. Presse* rozwodzi się szczegółowo nad tem, jak wielkie znaczenie ma to zaproszenie ze względu na utrzymanie pokoju europejskiego, ponieważ stosunki z Rosją po wypadkach ubiegłego roku uważaćby trzeba z całą koniecznością za zamącone, gdyby Rosja nie wyraziła obecnie życzenia zadokumentowania swych przyjaznych usposobień. — Zbliżenie się Rosji do austrjacko-niemieckiego przymierza jest jednak także i dla tego symptomem pokojowym, ponieważ przez to osłabnąć musi również i nadzieja odwetu, którą Francja pokładać mogła w ewentualnych zawikłaniach w Europie.

Konferencja austrjacko-węgierska w sprawie cła, pisze *Budapest. Corresp.* zbierze się w drugiej połowie sierpnia, przy tem dodaje, że o podniesieniu cła od kawy nie będzie prawdopodobnie ani mowy. — „Nie ulega zaś żadnej wątpliwości — mówi dalej — że Rząd węgierski pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na podwyższenie cła od nafty na 2 złr. Jeżeli się już tyle skarżą na nadużycia, jakie mogą się łatwo zdarzać przy dotychczasowym przepisie o cle od nafty surowej, to można będzie wszelkim zarzutom łatwo zapobiedz, jeżeli surowiec, przeznaczony do rafinowania, wpuści się zupełnie bez wszelkiej opłaty, a natomiast opodatkuje wyżej, np. w wysokości 8 złr. naftę rafinowaną przy wyjściu jej z fabryki. Takie załatwienie spornej sprawy dogodziłoby wszystkim. Skarb nie doznałby żadnej szkody. Węgry zatrzymałyby swoje dochody z podatku konsumcyjnego, produkcja galicyjska miałaby znaczną stałą premję, a fabryki mogłyby ustalić swój byt, podczas gdy teraz nawet przy cle 1 złr. 42 ct. nie będą mogły wcale egzystować, skoro ażjo od złota spadnie na 18 proc., co przecież nie jest wcale niemożliwem".

Ta ze wszech miar ciekawa enunciacja półurzędowego inspirowanego dziennika węgierskiego wskazuje, że sprawa cła od nafty będzie w końcu załatwioną w sposób bardzo podobny do wyklętego wniosku p. Suessa. Jeżeli wspomniany dziennik jest dobrze poinformowany, to dalsze rokowania nad cłem od nafty będą się toczyć nie na podstawie przeprowadzonego w Izbie austrjackiej wniosku, podwyższającego cło do 2 złr., lecz na podstawie innego, który Węgrzy zaproponują i który wyjdzie z tej samej zasady, na której wniosek p. Suessa się opiera.

W *Dniew. warszawskim* czytamy: „Odbywa się obecnie w Hrubieszowie, za pozwoleniem władz rządowych restauracja kościoła katolickiego. Nie mamy nic przeciw temu — lecz pomimowoli człowiek się pyta zdumiony, dlaczego to właśnie parafjanie miejscowej prawosławnej parafji św. Mikołaja z taką żarliwością zwożą glinę i piasek — i to całkiem bezpłatnie — a nadto sypią hojne składki na wspomniany kościół, gdy jednocześnie cerkiew nasza prawosławna, znajdująca się w daleko gorszym stanie, wymaga też gwałtownej naprawy?... Pozostaje nam tylko położyć kilka wykrzykników i znaków zapytania pod adresem osób władzę w kraju mających, a może nam wyjaśnią, co też ta mara znaczy?... W końcu nadmieniamy, że ci gorliwcy, co tak chętnie a bezpłatnie pomagają do zrestaurowania kościoła katolickiego, są wszyscy prawosławnymi włościanami z okolic.

Obrady reprezentantów Spółek rolniczych.

Na wezwanie dra Klemensa Żywickiego, dyrektora spółki rolniczej w Tarnopolu, zebrali się we Lwowie w Banku rolniczym w dniu 15. bm. reprezentanci spółek rolniczych w kraju istniejących, celem naradzenia się, czy zachodzi potrzeba wspólnego działania tego rodzaju instytucyj — w jakich kierunkach i jakiego rodzaju winnoby być to wspólne działanie i w jaki sposób ta wspólność dałaby się osiągnąć?

Istnieje dotąd u nas działających już lub też w stadjum tworzenia się będących, sześć spółek rolniczych, a mianowicie: w Tarnopolu, w Sokalu, we Lwowie, Stanisławowie, Sanoku i Tarnowie. Na wspomniane zebranie przybyli reprezentanci tylko 4-ech spółek, delegaci zaś sanockiej i sokalskiej z powodu nadzwyczajnych przeszkód przybyć nie mogli, w nadesłanych jednak listach oświadczyli się w zasadzie za wspólnością działania. Zebraniu przewodniczył p. Tustanowski, dyrektor Banku rolniczego, a dr. Klem. Żywicki wyłożył w obszernym wywodzie zasadnicze swe zapatrywania: na cel zjazdu, na konieczność wspólnego działania i jakiejś wspólnej organizacji, któraby miała zadanie reprezentować zjednoczone spółki na zewnątrz — dla interesów przechodzących siły pojedynczej spółki, dla interesów kredytu — dla utrzymywania czucia z targami zbożowemi i światowemi — dla oceniania zapasów w kraju — wpływania w danym razie na produkcję i t. p. Sądzi więc, że należałoby wybrać jakieś kolegium ze wszystkich spółek, któreby czynności te miało przekazane i czuwało nad niemi.

P. Struszkiewicz sądzi, że kolegjum, proponowane przez dra Żywickiego, nie mogłoby — już z powodów jurydycznych — spełniać tego zadania jakieby mu przypadało; w obec bowiem zupełnie samoistnej organizacji spółek i różnej wysokości przyjętej odpowiedzialności, niemożliwem byłoby przyjmowanie przez owo kolegjum zobowiązań prawnych — w obec osób trzecich — wszystkie spółki obowiązujących. Osobna taka organizacja, gdyby była możliwą — kosztowałaby zbyt wiele, a nie przyniosłaby spodziewanego pożytku.

Oświadcza się za możliwą wspólnością działania, które wynika niewątpliwie z samego celu, do jakiego spółki rolnicze dążyć winne; podziela najzupełniej zdanie dra Żywickiego, że wspólne takie działanie w wymienionych przez niego i w wielu innych kierunkach, jeżeli spółki dodatnio działać mają — jest nieodbicie potrzebnem, sądzi przecież, że takie wspólne działanie umożliwią: 1. Zjazdy doroczne, regularne, dyrektorów spółek, w celu wzajemnego porozumienia się. 2. Zjazdy sporadyczne, w razach takich, jeżeli którąś ze spółek chciałaby współdziałania innych w interesie przechodzącym siły jednej spółki. Na pierwszych omawianoby i porozumiewanoby się co do zwyczajnych interesów i zajęć spółki, jakoto: co do ogólnego stanu interesów w okręgu każdej spółki w sprawach obrotu dokonanego i obrotu przyszłego w sprawach kredytowych i dotyczących różnych działów produkcji i sposobów zbytu, oraz urządzenia biur dla zagranicznych stosunków; na drugich omawianoby wspólne działanie wszystkich, lub kilku spółek w pewnym danym interesie, etosunek udziału i gwarancji i t. p.

Gdy dalej, tak dla przeprowadzenia myśli dra Żywickiego, jak i zapatrywań dopiero co wyrażonych, winien być wypracowanym dokładny projekt związku, nad którym dopiero szczegółowa dyskusja byłaby możliwą, proponuje p. Struszkiewicz wybranie komisji z poleceniem wypracowania takiego projektu i przedłożenia go na następnym zjeździe.

P. Augustynowicz podziela w zupełności zdanie p. Struszkiewicza, a do zapatrywania tego przyłącza się również p. Słonecki, poczem postanowiono zjechać się ponownie we Lwowie d. 15. sierpnia, do komisji zaś dla wypracowania substratu obrad wybrano pp. dr. Żywickiego i Struszkiewicza. Zaznaczono dalej w dyskusji konieczność zawiązania spółki rolniczej w Krakowie, który, jako punkt handlowy, ma dotąd największe znaczenie dla naszego kraju i każda jakakolwiek

---

2)

Baron cygański.

NOWELA

przez

M. JOKAJA.

(Ciąg dalszy.)

II.

Zaczarowane dziedzictwo.

Ale Gaspar Botsiuskay nie ujrzał już więcej pięknej ziemi Banatu. Na czerwonym gruncie Nikomedji znalazł dowódcę Rakoczego... Na ziemi tureckiej prowadził życie bardzo mizerne. Jego wielkiemu dobroczyńcy, Mehemedowi paszy, odcięto głowę na placu Atmadana, ponieważ pozwolił na zdobycie Temeszwaru. Przed śmiercią pasza wyznał, że węgierski właściciel tej posiadłości, Gaspar Botsiuskay, wie najlepiej o utracie skarbów. Od tej chwili raz grożono, a raz znów schlebiano Gasparowi. Został uwięziony, a potem zrobiono go komendantem oddziału zbrojnego. Turcy nie spuszczali go jednak z oka, aby tym sposobem skarby na jaw wyszły. Nawet w Złotym Rogu miljon talarów odgrywa znakomitą rolę. Zdawało się chwilowo, iż nadejdzie czas, że ze swojem wojskiem i ze zbiegami węgierskimi wkroczy do Banatu, a sułtan odzyska utraconą dzielnicę. Rakoczy otrzyma całe Węgry, a on swoją Botsiukę. Ale nadzieje zawiodły. Turcy zostali pobici, padli wodzowie węgierscy; wreszcie umarli synowie Rakoczego i tym sposobem cała węgierska wyprawa została *ad acta* złożona. Z garstką pozostałych Węgrów legł także Gaspar Botsiuskay w czerwonym piasku.

Tymczasem jego żona i syn jedynak żyli bardzo nędznie, chociaż uczciwie. Od tej godziny, w której rozstali się pod Orsową, nie widzieli się już więcej. Gaspara przewieziono do Stambułu, żona i syn pozostali w Widdyniu. Złota uwięzionego nie podzielił oczywiście ze swoją żoną, bo go potrzebował na przekupienie sędziów tureckich. To też opuszczona kobieta żyła jakiś czas sprzedając bransolety i kolczyki, a kiedy wreszcie zabrakło funduszów, śpiewała w kawiarniach. Był to smutny zarobek. Później zabrał ją do siebie kuglarz uliczny. Ten pokazywał na ulicy tłumowi rozmaite sztuki czarodziejskie a jego umiejętność i zręczność w zapasach jednała mu wiele przyjaciół i wielbicieli. W towarzystwie kuglarza, przejechała tedy żona Gaspara Rumunję i Bułgarję. Tymczasem mały syn dorastał i dostał się w ręce żonglera, który uczył go i wtajemniczał w sztukę naśladowania kretów i małp, jak niemniej w sztukę chodzenia na rękach, połykania miecza i w inne pożyteczne rzeczy. Lecz żongler sławny skręcił pewnego dnia kark i towarzystwo się rozbiegło. Pani Gasparowa urządziła wówczas kawiarnię przenośną. W interesie tym był mały Jonas bardzo zręczny; więc żyli dość wygodnie i przyzwoicie.

Co wieczora matka uczyła syna alfabetu; jak niemniej sztuki pisania... W nocy zaś, gdy wiatr wstrząsał drewnianą chatą, tak że nikt spać nie mógł, opowiadała matka dziecku, kto był jego ojciec, że słynął jako najpotężniejszy pan w Węgrzech i że posiadał wielkie bogactwa. Opisywała zamek, w którym mieszkali tak szczegółowo, że chłopiec zdawał się go widzieć przed swojemi oczami: herby wymalowane na bramie, Herkulesa wykutego z kamienia i Delfina przy studni, komiczne statuetki i herby na każdych drzwiach, niedźwiedzia trzymającego przed sobą jagnię. Opowiadała mu również i o błyszczących skarbach, jakie tam były kielichy i naczynia liczne ze srebra i ze złota. Wszystkie skarby ukrył ojciec, ale gdzie? tego nawet swojej żonie nie powierzył. Muszą one teraz jeszcze być na dawnem miejscu. Mały Jonas powinien się gorliwie modlić, a niezawodnie odnajdzie te skarby.

Jednakże jak teraz trzeba było ciągle żyć prawie z niczego. Jonas dorastał, matka jego nadzwyczajnie zestarzała się, georgijskie kobiety już w 35 roku życia są staruszkami. Teraz mogła tylko wróżyć z kart. Wreszcie dostała pomięszania zmysłów. Nic dziwnego. Wtykała sobie kogucie pióra we włosy, twierdząc, że była małżonką węgierskiego palatyna. Mały Jonas umiał po turecku i po węgiersku i służył za tłumacza, za co zarobił czasem piastra. Przynosił go zawsze swej matce, pozbawionej zmysłów. Wreszcie odumarła go, a Jonasowi dostały się w spadku karty, używane do wróżby i rozmaite głupstwa, będące z niemi w łączności. Prócz tego odziedziczył jeszcze coś więcej.

Jego ojciec umarł w Rodosto i pozostawił tysiąc sztuk zabranych z sobą dukatów. Konając powierzył je tureckiemu Effendi, z którym żył w przyjaźni i prosił, go, aby odszukał jego żonę albo jego syna i tym tę sumę doręczył.

I stał się cud w Turcji.

Z tysiąca sztuk złota, sto dostało się do rąk Jonasa Botsiuskay.

Lecz i te były skarbem dla biedaka, a wnet nastąpiły jeszcze inne. Szczęście, skoro raz się pojawi, nie zaprzesta swoich odwidzin.

W Węgrzech przywrócono porządek. Banat na wieczne czasy zdobył cesarz. Rządził w nim niemiecki gubernator, człowiek dobry i tęgi. Nazwisko miał francuskie, mowę niemiecką a wiarę papieską, pomimo to był bardzo zacnym człowiekiem. Jemu to zawdzięczał Banat, że stał się Kanaanem i wszystkie pagórki i doliny brzmiały jego nazwiskiem: *Merci*.

Wygnańcy otrzymali częściową amnestję. Skonfiskowane dobra powrócono spadkobiercom, a opustoszałe kolonizowano... Otóż pewnego dnia mały Jonas Botsiuskay obudził się jako posiadacz ziemi, obejmującej 16.000 morgów i wspaniałego zamku, w którym mógł zamieszkać.

Żałował mocno, że nie mógł wziąć ze sobą matki, by ujrzała świetny pałac. Karty bardzo jej często prorokowały, że jeszcze będzie miała to szczęście... Zabrał tylko karty po matce, jako jedyne po niej wspomnienie. Z nich zaczerpnął on mądrości na przyszłość.

Przybywszy do Orsowa, kupił konia i pojechał drogą do Temeszwaru.

Tutaj odszukał gubernatora i zobowiązał się być wiernym poddanym cesarza, nie należąc do żadnej *Ligi* i wypełniać wszystkie rozkazy monarchy.

Dano mu tedy komisarza i inżyniera na drogę, ażeby ci pokazali mu dobra i wprowadzili go w ich posiadanie jako właściciela. Botsiuka liczyła się już teraz do włości zamieszkałych i posiadała sto dwadzieścia domów. Miasto opuścili w powozie, ale musieli często przesiadać się do czółna z powodu wielkiej wody.

Błyszcząca wieża, widzialna z daleka, należała do Botsiuky.

Jonas uczuł wielką radość. Była to wieża wspaniała.

Mniej jednak to mu się podobało, że dokoła stały wody.

— Gdzie właściwie zaczynają się moje dobra?

— Właśnie na nich znajdujemy się — odpowiedział inżynier. — Następnie dodał, że w oddaleniu, gdzie widać długi szereg topoli, znajduje się północna część jego majątku, południową zaś oznaczają rosnące daleko trzciny. Topole były uschnięte, ponieważ nieustannie stały w wodzie.

— Zatem całe dziedzictwo moje stoi na wodach?

— Tak, lecz stać będzie wkrótce na suchym lądzie.

Ten ląd był dziś zarośnięty tak gęstą trzciną, że zaledwie można było przedrzeć się przez nią. A gdzie znajdywały się pola, to podobne były do opoki skalistej, której nie zaorałby ani pług, ani sam djabeł nawet. Konie mogły zaledwie stąpać.

— Z czego żyją mieszkańcy tej wioski, jeżeli nie mogą ani uprawiać gruntów, ani siać.

— O tem się wkrótce dowie młody dziedzic.

Przybywszy do wsi, znaleźli drzwi i okna wszystkich domów zamurowane. Nadaremnie krzyczeli, nikt się nie pokazał; strzelali z pistoletów, ale nawet pies nie odezwał się w odpowiedzi.

Sąsiad z północy złamał tamę i Vega rozlała się po całej wsi, gdy tymczasem sąsiad od południa tamy wcale nie ruszył, a to dla tego żeby woda stała. Tym sposobem dawniejszy raj zamienił się na jezioro. Mieszkańcy opuścili wsie przenieśli swoje mieszkania na wyspy i żyli z połowu ryb.

Według prawa potrzeba było dwóch świadków, przy oddaniu dóbr właścicielowi.

W oknie pewnego domu widać było doniczki z kwiatami. Widocznie musieli tam mieszkać ludzie.

Jonas Botsiuskay zapukał tam do drzwi. Odpowiedziało mu szczekanie dwóch psów.

Na szczęście odezwały się dzwony w kościele, wydając dźwięki piękne, harmonijne. Dzwony te kazał ulać poprzedni właściciel. Mieszkańcy zapewne udali się na nabożeństwo.

Młody posiadacz zwrócił tam swoje kroki. Otworzywszy drzwi świątyni, zdjął buty, ale zatrzymał na głowie czapkę i wszedł do kościoła. Taki był zwyczaj w Nikomedji.

W kościele znalazł pobożną dziewczynę, a obok niej chłopca w czerwonym kaftanie. Po schodach prowadzących do wieży zetępował dobrze odżywiony mężczyzna.

— Hej, dzwonniku, gdzie jest proboszcz?

— Ja jestem proboszczem.

— Gdzież zatem zakrystjan!

— Ja jestem nim. Ale ktoś ty jest, głupcze?

— Jestem posiadaczem tej wsi, Jonas Botsiuskay.

— Tak? Przybywasz z Turcji, wszak tak? Lecz nie myślisz przecie, że wszedłeś do meczetu? Jesteś bosy, a masz na głowie czapkę.

— Alboż to nie jest w porządku?

— O ty poganinie! Czy ty nie znasz religji?

— Religji! Nigdy o tem nie słyszałem.

— Zamień więc czapkę z trzewikami.

— Jak to! Czy trzeba trzewiki położyć na głowie?

Zamiast wyjaśnienia, proboszcz tak po ojcowsku pogłaskał go po twarzy, że aż mu czapka spadła.

Jonas zrozumiał; ucałował w rękę proboszcza, bo tak go w Turcji nauczyli.

— A teraz powiedz mi, po co przyszedłeś?

— Prosić, żebyś był świadkiem wprowadzenia mnie w posiadanie dóbr.

— Dobrze, ale muszę pierwej odprawić mszę świętą.

— Nie ma nikogo w kościele.

— Zanim znajdziesz drugiego świadka, ja się z tem ułatwię.

— Czy młoda dziewczyna nie może służyć jako świadek?

— Nie; bo dwaj krewni w obec sądu w jednej sprawie nie mogą świadczyć.

— Zkądże wezmę drugiego świadka?!

— Na końcu wsi stoi dom cyganki Czafrinka; znajdziesz ją w domu, ona będzie ci świadkiem.

Dobrze się jakoś zaczynało: Proboszcz i cyganka, jakby w pierwszym dniu stworzenia, — myślał młodzieniec, kiedy wrócił do swych przewodników — i prosił o posłanie hajduka po cygankę.

Panowie świadkowie byli kontenci, że się

organizacja, jeśli ma dobrze funkcjonować, na nim oprzeć się musi. Wyrażono też nadzieję, że w najbliższym czasie przyjdzie do zawiązania spółki rolniczej w Krakowie.

KRONIKA.

Lwów dnia 24. lipca.

Wiadomości z dworu. Dnia 8. sierpnia rano udaje się cesarz z arcyksiężną Marją Teresą z Ischl do Gastein. Cesarz pozostanie tam do 10., poczem odjeżdża napowrót do Ischl, cesarzowa zaś z córką pozostają w Gastein do 27. albo 28. sierpnia, poczem wracają do Wiednia. Cesarz wraca już 20. sierpnia do Wiednia. Po manewrach galicyjskich udaje się cesarz po krótkim pobycie we Wiedniu do Gödöllő. W październiku będzie we Wiedniu zebrany cały dwór, by wziąć udział w uroczystości ślubnej arcyksięcia Ottona z ks. saską Marją Józefą.

Wiadomości osobiste. Jeden z najbardziej utalentowanych rzeźbiarzy polskich, Feliks Mikulski — znany między innemi z ślicznego projektu na pomnik Mickiewicza, o którym Guillaume wyrażał się z ogromnemi pochwałami, i za który antor otrzymał od komitetu konkursowego honorowe odszczególnienie — leży od kilku dni w tutejszym szpitalu powszechnym, złożony bardzo ciężką niemocą. — W przejeździe do wód znaczna liczba zakordonowych gości przebywa chwilowo w Krakowie, a mianowicie: pani Marja Ilnicka i p. Felicjan Falęcki, znani w polskiej literaturze. Bawią też: Feliks hr. Sobański, założyciel i prezes schronienia paralityków i nieuleczalnych, w wszechstronnej dobroczynności i obywatelskich dążnościach nieustający; oraz p. Jan Gautier, założyciel kasy zaliczkowej dla emerytów, pozbawiającej lichwiarzy warszawskich wyzysków nieprawnych, który zwidza krakowskie zakłady humanitarne. — Gazety warszawskie donoszą, że Józef Kasznica, mianowany profesorem prawa kanonicznego we Lwowie, opuścił już Warszawę, udając się przedewszystkiem na kurację do Szczawnicy.

Nekrologja. Serwil Łyskowski, starszy brat zmarłego posła śp. Ignacego, zmarł dnia 20. bm. w Brodnicy, licząc lat 68. — Duńczyk, poseł Junggreen, członek Parlamentu niemieckiego, znany obrońca narodowych praw Duńczyków, przyłączonych wbrew ich woli do Prus, zmarł d. 20. bm. w Apenrade. Zmarły poseł Junggreen niejednokrotnie przemawiał w obronie wniosków, stawianych przez Koło polskie, a przeciw polakożerczym projektom rządowym, zwykle nawet głosował tak samo, jak Koło polskie, które, wywzajemniając się, popierało też wnioski Junggreena, zdążające do obrony języka duńskiego w dawniej duńskich, a dziś pruskich prowincjach.

Kalendarz. Niedziela (25.): Jakóba ap. — Sławosza. Wschód słońca o godz. 4. min. 31, zachód o godz. 7. min. 37.

Poniedziałek (26.): Anny, Matki M. P. — Mirosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 32, zachód o godz. 7. min. 36.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować: na jelenie i kozły, ptactwo błotne i wodne w ogólności — a od połowy miesiąca także na przepiórki i dzikie gołębie.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny dra Aleksandra Kazimierza Małaczyńskiego, urzędnika Banku krajowego, z panną Józefą Marją Jędrzejowską.

Lwowski Komitet opieki nad wygnańcami z Prus ma do polecenia: 1. Rutynowanego urzędnika dla Towarzystw zaliczkowych, człowieka bardzo zacnego i pracowitego z zaszczytną przeszłością. 2. Stolarza wiejskiego lub małomiasteczkowego, któryby także na własną rękę mógł pracować, gdyby która zwierzchność gminna oświadczyła potrzebę takiego majstra w miejscu. 3. Sztangreta powozowego, żonatego, sposobnego także dla przedsiębiorstw fiakierskich.

Zgłaszać się należy do komitetu ulica Akademicka l. 3.

Z Lecznicy lwowskiej. W drugim miesiącu po założeniu Lecznicy, tj. od 13. czerwca do 13. lipca br., zgłosiło się na oddział chorób wewnętrznych dra Jany 227 chorych, a udzielono ordynacyj 521; na oddz. chirurgiczny dra Schrama chorych 128, ordynacyj 186 (przyczem wykonano operacyj 24, a 54 razy założono opatrunek antyseptyczny, 2 razy ustalający); na oddział chorób kobiecych dra Sielskiego chorych 97, ordynacyj 280 (operacyj wykonano 8); na oddz. chorób dzieci dra Sieradzkiego chorych 113, ordynacyj 205; na oddz. chorób weneryczno-skórnych dra Tatarczucha chorych 61, ordynacyj 270; na oddz. oczny dra Wiktora chorych 102, ordynacyj 808. Ogółem zgłosiło się chorych 728, a ordynacyj udzielono 2.270. W zestawieniu z pierwszym miesiącem wynosiła liczba chorych 1.211, a ordynacyj 3.406.

W ogródku froeblowskim p. Dolores R. Motyczyńskiej pod l. 4 przy ulicy Kościuszki, rozpoczynają się wpisy dziatek z dniem 29. bm. w godzinach od 10.—1. przed południem.

Doroczny popis publiczny w Zakładzie sierot w Drohowyżu odbędzie się dnia 31go lipca b. r. o godzinie 2. popołudniu. Wstęp dla publiczności jest zupełnie wolny.

Znowu się wali! Widocznie, że komisja ustanowiona przez Radę miejską celem należytego zbadania budowli naszego miasta nie spełnia należycie swojego zadania, co kilka dni bowiem donoszą nam o nowych wypadkach zawalenia się sufitów, pękania murów itd. Owoż dziś w kamienicy pani Hillichowej, ulica Pańska l. 9, zawalił się sufit w mieszkaniu pierwszego piętra, zajmowanym przez służącego szkolnego. Na szczęście, w czasie gdy się to stało, nie było nikogo w tym pokoju.

W kilka godzin po zawaleniu się sufitu, zjawiła się komisja wezwana przez lokatorów, celem zbadania całej kamienicy.

W oficynach tej kamienicy, gdzie mieści się część gimnazjum Franciszka Józefa, zauważyliśmy, że mury w kilkunastu miejscach są zarysowane i grożą zawaleniem.

W obec tego, że dnia 1. września rozpocznie się znowu kurs szkolny, należy natychmiast przedsięwziąć dokładną rewizję całego domu. W pierwszym rzędzie jest tu interesowaną Dyrekcja gimnazjum Franciszka Józefa, a dyrektor p. Samolewicz, jako radny miasta, powinienby postarać się o polecenie Urzędowi budowniczemu, aby w danym wypadku postąpił z całą bezwzględnością.

Przeniesienia. P. namiestnik przeniósł c. k. komisarzy powiatowych: Juljana Fedorowicza z Horodenki do Grybowa, a Bogumiła Szeligowskiego z Grybowa do Horodenki.

Mianowania. Przez przypadek opuszczone zostało w onegdajszym numerze, w nominacjach suplentów gimn. na nauczycieli, nazwisko p. Jana Strojka, który otrzymał także nominację, co niniejszem uzupełniamy.

Wały namiestnikowskie, czyli t. zw. „Szkarpy", poczęto otaczać zgrabnemi słupkami kamiennemi, połączonemi sztabami żelaznemi.

Na sprzedaż licytacyjną wystawił Sąd obwodowy w Samborze na rzecz Banku hipotecznego dobra Koniów. Cena szacunkowa 80.380 złr. — Na rzecz Towarzystwa kredytowego ziemskiego ogłasza Sąd pow. przemyski sprzedaż egzekucyjną dóbr Babice i Skopów z przyległościami Buczacz, Zawadka i Górka. Cena wywołania 50.400 złr.

Ważność małżeństw żydowskich. Trybunał administracyjny w Wiedniu zajmował się w tych dniach następującą sprawą: Przed 30 przeszło laty Chaja Bibi Schönfeld we Lwowie poślubiła według rytuału żydowskiego Mojżesza Schönfelda. Tenże nabył konsens na wyszynk trunków i prowadził interes aż do swojej śmierci, która nastąpiła przed rokiem. Wdowa na podstawie §. 56. ordynacji przemysłowej udała się do właściwej władzy z prośbą, aby jej wolno było prowadzić dalej po mężu przedsiębiorstwo. Podanie to odrzuciły wszystkie instancje z tem nadmienieniem, iż małżeństwo jej, zawarte według obrządku żydowskiego, nie jest ważne i że petentka nie może być uważaną za wdowę po Schönfeldzie. Przeciw temu orzeczeniu Chaja Schönfeld wniosła zażalenie do Trybunału administracyjnego. Przewodniczył hr. Belcredi; ze strony ministra spraw wewnętrznych przybył radca Lidl, powódkę zastępował adwokat dr. Zins. Po długich wywodach obrońcy dra Zinsa i radcy dworu Lidla orzekł Trybunał: „Odrzuca się zażalenie jako nieuzasadnione, a to z następujących powodów: Nie jest rzeczą władz przemysłowych rozstrzygać o ważności lub nieważności małżeństw, lecz owszem należy do strony wnoszącej podanie wykazać należycie i w sposób określony przepisami, iż posiada potrzebne warunki do nabycia koncesji. Ponieważ petentka, zawierając związek małżeński z Mojżeszem Schönfeldem, nie zastosowała się do prawnych przepisów, przeto małżeństwo jest nieważne. Skutkiem najwyższego rozporządzenia z dnia 29. listopada 1850, na które powoływał się głównie obrońca Chaji Schönfeld, został wprawdzie pozbawiony mocy prawnej przepis upoważniający starostów obwodowych do udzielenia zezwolenia dla dawniej zawartych małżeństw, nie uchylono jednak innych wymogów kodeksu, od których spełnienia była zawisłą ważność małżeństw izraelickich. Tak tedy pani Chaja Bibi, nazwana Schönfeld, nie może być uważaną za wdowę po Mojżeszu Schönfeldzie, a zażalenie jej musi być uznane za bezzasadne.

Dramat familijny. Kamienica przy placu Gołuchowskich l. 3 była wczoraj rano widownią strasznej sceny, która rozegrała się między Michałem Martyńcem, stróżem tegoż domu, a jego żoną. Jak zwykle z małej chmury powstaje „wielki" deszcz, tak i między Martyńcami z błahych powodów przyszło do nieporozumienia i sprzeczki, która przemieniła się wkrótce w zaciętą bójkę. Martyniec wpadłszy w złość pobił swą małżonkę, będącą w stanie poważnym, tak, że musiano ją natychmiast odwieźć na oddział położnic tutejszego szpitalu głównego.

Martyniec, przyszedłszy do upamiętania i zastanowiwszy się nad swą brutalnością, zaczął rozpaczać, a następnie postanowił odebrać sobie życie. Celem spełnienia tego czynu udał się na ganek trzeciego piętra, zkąd skoczył na dół. Spadając zaczepił się jednak o poręcz ganku drugiego piętra, powalił się na ten ganek i złamał sobie krzyże. Nieprzytomnego odwieziono do szpitalu.

„Jenerał Przybylski", który w ostatnich dniach nosił się bardzo skromnie, wystąpił wczoraj w pysznym stroju jeneralskim, złożonym z rezerwowego kabata ze złotym kołnierzem i stosowanego kapelusza. Z dumą i powagą, odpowiednią swej wysokiej godności, kroczył on spokojnie po głównych ulicach miasta, przyjmując z widocznem zadowoleniem głośne „wiwaty" gawiedzi ulicznej. Owacje te jednak przybrały tak głośne objawy, że policja, obawiając się większych wybryków, zmuszoną była uwięzić „jenerała" i sprowadzić go na inspekcję, zkąd po odjęciu mu odznak wojskowych został wypuszczony na wolność ku niemałej radości swoich wielbicieli.

Utopił się wczoraj w stawie Pełczyńskim o godz. 3. popoł. infanterzysta 80. pułku piechoty Fedko Kamiński. Kamiński uczył się pływać wraz z innymi żołnierzami, i puścił się już na wodę bez linewki. W skutek zmęczenia doznał porażenia płuc i poszedł pod wodę. Ratunek był natychmiastowy, jednak bezskuteczny. Dopiero po trzech kwadransach zdołano go na dnie stawu odszukać.

Samobójstwo. Onegdaj donosiliśmy o niefortunnym żarcie, jakiego dopuścił się maszynista kolejowy Antoni Czerny, w mieszkaniu swoich znajomych przy ul. Gródeckiej l. 47, gdzie strzelił 3 razy z rewolweru. Owoż Czerny, pomimo, że mu odebrano w policji rewolwer, zaopatrzył się w drugi, również 6-strzałowy, z którym udał się wczoraj o godzinie 1. w południe do szynku Handwerkera przy pl. Akademickim l. 2. Tu kazał sobie dać szklankę piwa i papierosy, a gdy mu je podano i kelnerka wyszła do drugiego pokoju, strzelił do siebie i padł nieżywy na ziemię. Powód samobójstwa niewiadomy, prawdopodobnie zboczenie umysłowe.

Kraków 23. lipca. Pogrzeb nieodżałowanej pamięci Karoliny Weiglowej, żony posła sejmowego, byłego prezydenta miasta naszego, etc., odbył się w dniu dzisiejszym o godz. 5. po południu. Przed wyniesieniem trumny z domu przy ul. Grodzkiej, przemówił nad zwłokami w kilku gorących słowach ks. kanonik Polkowski, który prowadził kondukt w asystencji licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Kiedy wynoszono trumnę, chór operetki lwowskiej odśpiewał Requiem. Po odbytej w pobliskim kościele św. Piotra ceremonji pokropienia zwłok, ruszył pochód żałobny przez Rynek i ul. Florjańską na cmentarz. Otwierał go oddział straży ochotn. ogniowej, i muzyka wojskowa przybyła na umyślny rozkaz komenderującego jenerała; za tą szedł karawan, w asystencji cechów z chorągwiami, okryty literalnie wieńcami, między którymi zauważyliśmy wieniec od Izby handlowej, od Towarzystwa strzeleckiego, od straży ogn. ochotn., od wielu znanych rodzin w mieście i wielu innych; za rodziną postępowały niezliczone tłumy publiczności, a wśród tej Rada miejska in corpore z wiceprezesem p. Friedleinem na czele, przedstawiciele wszystkich władz, wielu dygnitarzy, wyższych wojskowych itd. itd. Publiczność krakowska oddaniem ostatniej posługi śp. Karolinie dała dowód, że umie oceniać zasługi nawet tych, co skromnie, w cichości dla dobra bliźnich pracują — a czcząc pamięć nieboszczki, pragnęła okazać serdeczne współczucie swemu dawnemu, zacnemu, a przez nią ukochanemu prezydentowi.

Kraków 23. lipca. Podczas onegdajszej burzy wieczorem, pomiędzy godziną 10. a 11., wpadł, jak się zdaje, otworem na strychu piorun do domu l. 46 przy ulicy Salinarnej w Podgórzu i wyrwał w jednym pokoju na pierwszem piętrze kawałek sufitu nad łóżkiem leżącego tam mężczyzny, którego lekko kontuzjonował pod piersiami, a w przybocznym pokoju zapalił kosz z bielizną. Piorun pozostawił także ślady po sobie w innem mieszkaniu tego samego domu na piętrze i na dole, w lokalu zajmowanym przez właścicielkę domu. Ogień powstały z zapalonego od piorunu kosza z bielizną domownicy natychmiast ugasili i przeszkodzili wywiązaniu się pożaru.

Wczoraj wieczorem po godzinie 10-tej, gdy pociąg osobowy Nr. 9., jadący z Wiednia do Krakowa, przejeżdżał pomiędzy budkami Nr. 311 a 312, w Bronowicach Małych, usłyszano strzał na torze kolejowym, wskutek czego pociąg natychmiast został wstrzymany. Po zbadaniu miejscowości, znaleziono poszarpane w kawałki zwłoki młodego mężczyzny i pistolet dwururkowy, którego jedna lufka była wystrzelona i zmiażdżona, a druga cała napełniona po sam wierzch silnym nabojem. W osobie samobójcy poznano Klemensa Małotę, czeladnika bronzowniczego, z Wieliczki pochodzić mającego.

Żołnierz policyjny, Mikołaj Kotlarczyk, pokąsany tutaj na początku tego miesiąca przez psa wściekłego i zawieziony na kurację do Wiednia do dra Ulmana, powrócił w tych dniach do Krakowa uleczony.

Żydaczów 23. lipca. Dziś wybuchł pożar w naszem miasteczku. Zgorzało całe przedmieście zw. „Folwarki" i kraniec miasteczka, ogółem do 50 gospodarstw a 150 budynków.

Rawa Ruska 22. lipca. Niemałą sensację sprawiła w mieście naszem pomiędzy izraelitami ponowna komisja asenterunkowa, złożona z jenerała Fabrizi'ego, podpułkownika Festa, lekarza sztabowego Poriasa i porucznika Aleksandrowicza, tudzież protomedyka dra Biesiadeckiego i radcy Namiestnictwa p. Wintera, która wskutek oszustwa popełnionego przy pierwszym asenterunku przez dwoch żydów i dyetarjusza Starostwa, tutaj przybyła z polecenia Komendy jeneralnej i Namiestnictwa.

Dzień 20. bm. był istnym dniem sądnym dla wyznawców mozaizmu. Jęki i płacze rozlegały się po całem mieście; na twarzach ojców, matek i żon indywiduów poborowych malował się przestrach. Wielu też, przeczuwając, że mogą być uznani za zdolnych do noszenia „Werndlówki", pouciekało z miasta i Bóg wie, czy kiedy znowu oglądać będą swe ogniska domowe. Powołanych do stawienia się przed komisją asenterunkową, było 161. Z tych jawiło się 125. Zostało zasenterowanych do linji 20, do obrony krajowej 7, do szpitala w celu obserwacji odesłano 1, a 3 oddano do Sądu z przyczyny samokalectwa.

Zaleszczyki 20. lipca. Około 8.000 opłacamy na utrzymanie naszej Rady powiatowej, a tymczasem Rada ta istnieje tylko nominalnie, faktycznie bowiem nie mamy żadnej. Drugi rok już upływa od czasu odbycia wyborów do tej instytucji. Wniesiono przeciw nim protesta i w rezultacie osiągnęliśmy tyle, że dotychczas nowa Rada jeszcze się nie ukonstytuowała! Na domiar złego, wiceprezes, notarjusz p. Antoni Gross, jedynie ukwalifikowany i gorliwy o dobro publiczne obywatel, — widząc rozprzężenie i zupełną stagnację w czynnościach urzędowych Rady — złożył mandat. Dzisiaj Wydział powiatowy istnieje już tylko z imienia i doprawdy nie wiem, za co członkowie-urzędnicy pobierają znaczne pensje. Gdybyż przynajmniej sekretarz posiadał odpowiedne swym czynnościom uzdolnienie, ale i na tym punkcie sprawa mocno chroma, bo i trudno żądać, aby człowiek, co od straży skarbowej przeszedł do służby autonomicznej, mógł wykazać się odpowiednią kwalifikacją dla tej ostatniej. (*Gaz. Pol.*)

Turka 19. lipca. Od tygodnia bawi u nas teatr p. Antoniego Kattnera, i przyznać potrzeba, że z wielu towarzystw, które od czasu do czasu w naszem mieście gościły, ta trupa najkorzystniejsze sprawia wrażenie. W ciągu lat kilkunastu potrafił p. Kattner zdobyć sobie uznanie jako dobry kierownik sceny prowincjonalnej, który z prawdziwą korzyścią dla sztuki umie pracować. Dobre chęci Dyrekcji bywają przy zepsutym smaku publiczności i zamiłowaniu do operetki nie wszędzie zasłużonem powodzeniem uwieńczone, i publiczność tutejsza licznem odwidzaniem teatru tylko w części nagradza pracę artystów. Niech więc przynajmniej tych kilka słów publicznej wzmianki uiści nas z wdzięczności za każdą miłą niespodziankę, którą towarzystwo p. Kattnera co wieczoru nam gotuje.

Wiedeń 22. lipca. Wiadomość o śmierci Scarii sprawiła w sferach opery dworskiej głębokie wrażenie. Postanowiono wysłać na pogrzeb jednego delegowanego, który w imieniu jeneralnej Intendentury i Dyrekcji złoży na grobie wieńce. Zwłoki pochowane zostaną w Frankfurcie nad Menem w grobie familijnym.

Ołomuniec 23. lipca. Spadł tutaj grad wielkości jaj kurzych, wagi do 20 deka, i porobił wiele szkód w polu.

Lubiana 23. lipca. Skonstatowano tutaj dzisiaj wypadek cholery.

Praga 15. lipca. (*Wypadki. Samobójstwo deputowanego*). W ciągu bieżącego lata zdarzają się w Czechach często smutne a interesujące wypadki, które tutejszym gazetom niepozwalają do znawać głodu materjalnego. Niedawno podczas bierzmowania, odbywającego się w jednej z wiosek nad Sazawą, przewodnik tak wielu przyjął na prom młodych chłopców i dziewcząt, zdążających do kościoła na przeciwnym brzegu wzburzonej deszczami rzeki, że nieszczęśliwym wypadkiem kilkunastu parobczaków i młodych dziewcząt utonęło. Przewoźnik dziś już stoi przed Sądem. — Wczoraj przybył do Pragi sekretarz miejski z Czeskiej-Trzybowy, E. Pejka i stanąwszy w hotelu, położył się do łóżka. Dziś rano przybył do hotelu urzędnik policji, zapytując o przybyłego, którego poszukiwano za defraudację. Pejka za zbliżeniem się agenta do drzwi, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń. — Największe jednak wrażenie wywarło tu samobójstwo deputowanego do Rady państwa, powszechnie szanowanego p. J. Klimy. Nieszczęśliwy zapewne pod wpływem grożącej katastrofy majątkowej pojechał z Łuszczenic, majątku swego, umyślnie do Pragi, by sobie kupić rewolwer, następnie zaś powróciwszy do stacji, w której miał wysiąść, wyszedł z wagonu, zatrzymał się na peronie, i nim się zdołano spostrzedz, przyłożył rewolwer do prawej skroni. Strzał dopiero zwrócił nań uwagę podróżnych i służby kolejowej, ale poseł Klima leżał już martwy na asfalcie peronu. Pozostawił on młodą żonę i ośmioletnią córeczkę, a w pożyciu domowem był podobno zupełnie szczęśliwy. Polityczna jego karjera datuje się od bardzo niedawna; wybrany został w Jungbunzlau-Turnau, jako kandydat samodzielny, przeciw rządowemu kandydatowi, Dürich'owi. Samobójca zostawił dwa listy, jeden z napisem „Mojej żonie", drugi „Moim rodzicom". Interesującym jest — że brat nieboszczyka, bankier praski, Klima, także sam odebrał sobie życie.

Karol Piloty, malarz historyczny niemiecki, zmarł przedwczoraj w Monachjum. Piloty urodzony 1826 r. w Monachjum, ukończył w 1841 r. Akademję monachijską i zamierzał pierwotnie poświęcić się litografji, pod wpływem jednak szwagra swego Szorna, profesora Akademji, projekt ten porzucił i w sztuce realistyczny kierunek swego mistrza utrzymywał. W r. 1856 Piloty został profesorem Akademji monachijskiej, a w roku 1874 jej dyrektorem i przy tej godności dotrwał do końca życia. Sam doskonały kolorysta i zwolennik historycznych tematów, uczniom swoim nie narzucał ani wyboru tematu, ani techniki, ceniąc indywidualność każdego i w jej kierunku ją rozwijając. To też lubo wielu z jego uczniów (Makart, Deffreger, Spitz, Maks), innemi, niż mistrz, poszło drogami, wszyscy w granicach swojej indywidualności, rozwinęli talenta wysoko. Z pośród znacznej liczby jego obrazów, zasługują na wyróżnienie: „Nero na zgliszczach Rzymu", „Galileusz w więzieniu", „Śmierć Cezara", „Pochód Żyrondystów", w końcu zaś „Ogłoszenie wyroku śmierci Marji Stuart".

Emil Scaria, jeden z najpotężniejszych basistów współczesnych, ostatniemi laty stały członek wiedeńskiej Opery nadwornej — zmarł, jak to wczoraj po krótce donieśliśmy — onegdaj rano w Blasewitz pod Dreznem. Urodzony w roku 1836, był synem ogólnie szanowanego i wziętego lekarza w Gracu, gdzie też ukończył całe gimnazjum. W roku 1856 udał się do Wiednia na wydział prawniczy. i obok studjów uniwersyteckich oddawał się z zapałem nauce śpiewu. W cztery lata, po skończeniu fakultetu, postanowił przerzucić się zupełnie na pole muzyczne i w tym celu wystąpił po raz pierwszy w teatrze peszteńskim w „Hugenotach", jako St. Bris. Debiut ten nie powiódł się mu jednak, co również spotkało go później w Bernie i Frankfurcie nad Menem.

To też radzono mu otwarcie, aby stanowczo porzucił karjerę artystyczną, gdyż jest po prostu na scenie „niemożebny". Atoli znalazł się jeden człowiek, który poradził mu zrobić ostatnią próbę i udać się do Londynu, celem nauki u sławnego Garcii. Scaria usłuchał tej rady i rok cały pracował tam z wytężeniem, solfedżjując bez przerwy. Przypadkiem usłyszał go wówczas raz kapelmistrz Abt, bawiący chwilowo w Londynie i tak dalece podobał mu się głos młodego basisty, że polecił go do teatru w Dessau, gdzie został zaangażowany z pensją 40 talarów miesięcznie. Po roku dostał się na lipską scenę, zkąd wnet zabrano go do Drezna i zaangażowano na lat dziesięć. Ztąd robił wycieczki do Londynu i Monachjum, a około roku 1870 przybył na występy gościnne do Wiednia.

Zaraz pierwszym występem w nadwornej Operze odniósł sukces zupełny — poczem zaangażowano go na stałe z płacą 16.000 złr. rocznie. Od stycznia br. nie występował więcej, gdyż objawiający się od dłuższego czasu rozstrój nerwowy w połączeniu z jakąś słabością mózgową, robiły pobyt jego na scenie wręcz niemożebnym. Mianowicie tracił pamięć w sposób gwałtowny, przed każdym występem dostawał tremę, jak młody debiutant i raz nawet z płaczem prosił dyrektora Jahna, aby jemu wyjątkowo pozwolono mieć na scenie u boku suflera. Widząc z każdym dniem wzrastającą dekadencję umysłową biednego artysty, musiano go się pozbyć wreszcie i w tym celu w delikatny sposób dano mu dłuższy urlop „dla poratowania nadwątlonego zdrowia".

Scaria rozporządzał olbrzymim, nadnaturalnym prawie głosem basowym i był niezrównanym interpretatorem w Wagnerowskich zwłaszcza operach.

Woda karlsbadzka. Na dzierżawę rozsyłki karlsbadzkiej wody mineralnej podano następujące oferty: Karuth, Bolten i Sp. w Hamburgu 126 500 zł.; Pick w Pradze 120.000 zł. i połowę czystego zysku rocznego; Prince i Apolinaris Company w Londynie 150.000 zł. i 375.000 zł. na reklamę w ciągu 15 lat; Mattoni w Karlsbadzie 120.000 zł.; Paculy i Werner w Wrocławiu 150.000 zł.; Juljusz Schottländer jako zastępca dotychczasowego Löbla Schottländera 175.000 zł.; Eisner i Rosskamm w Filadelfji 140.000 zł. Rozstrzygnięcie konkursu ma niebawem nastąpić.

Po swojemu. Władze niemieckie uczciły rocznicę urodzin Gustawa Freytaga, zawiadamiając go o podwyższeniu w trójnasób płaconego przezeń podatku dochodowego. Solenizant zaprotestował podobno energicznie przeciw tej ostatniej owacji.

Królowa serbska w Szmeksie. Do *Wieku* piszą ze Szmeksu pod dniem 16. lipca: U nas od 3 dni okropna słota. Przedwczoraj wieczór, w największy deszcz, przyjechała od starego Szmeksu królowa serbska. Królowa serbska jest to osoba przystojna, bardzo podobna do swych portretów na rycinach, i dystyngowana. Synek jej, prześliczny chłopczyk. Węgrzy zrobili jej owację, bo kilku z nich, w lekkich strojach narodowych, eskortowało ją konno przed karetą, w 4 konie kare zaprzężoną. U wejścia do willi przywitano królowę kilku słowy i podano bukiet z górskich kwiatów. Muzyka też ciągle grała. Królowa sama, jako i jej damy, ubrane były bardzo skromnie, a jedna z dam już starsza nosi kołpak pąsowo-czarny na głowie i czarny atłasowy kaftan serbski, wyszyty złotem, z szerokiemi rękawami, ubranemi sobolami. Na cześć królowej dano tu wczoraj bal. Zwidziła ona wczoraj i nasz Szmeks, upatrując willę do wynajęcia, gdyż w sierpniu ma przybyć przez Zakopane do Galicji. Jak wiadomo, królowa wybornie włada językiem polskim, chowała się bowiem na Podolu i Ukrainie.

Korespondencja Redakcji. *Wny Filip G. w Wiedniu*: Dziwisz się Pan, że w pismach polskich czytasz niejednokrotnie wyraz *Kurhaus* i zapytujesz, czy na określenie tego niemieckiego słowa nie posiada język polski własnego wyrazu? Owoż, pochwalając w zupełności i w zasadzie godząc się z drażliwością Pańską w kwestji makaronizmów, — czy one pochodzą z języka niemieckiego, czy francuskiego itp. — mniemamy z drugiej strony, że niepodobna znów tak bezwzględnie stosować ostracyzmu do tych wyrazów, które mają już poniekąd prawo obywatelstwa w naszym języku, choćby z tego tylko tytułu, że są wszystkim zrozumiałe. *Kurhaus* możnaby wprawdzie przetłumaczyć dosłownie: „lecznica"; atoli przyzna Pan, że inne znaczenie przywiązane jest do niemieckiego „kurhauzu", a inne do naszej „lecznicy". Lepiej byłoby już pisać „dom zdrojowy", i ten wyraz spotykasz Pan zapewne równie często jak *Kurhaus*; a że i ten ostatni bywa używany, pochodzi to — zdaniem naszem — ztąd, iż nieraz dla eufonji, dla lepszej gry słów, poprostu dla formy, piszący poświęca rzecz, która Pana dziś słusznie oburza.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Horowitz, znany artysta-malarz warszawski, znakomity portrecista, bawi od kilku dni w Łańcucie, gdzie wykonuje portret pani hrabiny Alfredowej Potockiej w naturalnej wielkości.

Na Wystawę nieustającą Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu św. Ducha l. 10) nadesłane zostały następujące obrazy: Krzesza Józefa „Głowa młodej kobiety", obraz olejny. Boratyńskiego „Portret ks. biskupa Łentowskiego", obraz olejny. Raychana „Portret Karola Lipińskiego muzyka", obraz olejny. Massalewskiej Melanji „Krajobraz letni", obraz olejny.

Wspaniałego dzieła p. t. „Monarchja austro węgierska w słowie i obrazie" wyszedł zeszyt 6. tomu poglądowego, a 16. całego wydawnictwa. Zawiera ten zeszyt artykuły o stosunkach klimatycznych p. Juljusza Hanna i o roślinności monarchji p. A. Kernera. Ilustracje przedstawiają „Burzę na równinach", „Gaj laurowy w Abbazji", „Bora w Dalmacji" itd.

„Arcydzieł sztuki plastycznej w fototypach, według sztychów oryginalnych, wydawanych przez Karola Divalda, z tekstem objaśniającym dra J. Szendrei'a, przetłumaczonym na polskie przez Bol. Spaustę", wyszedł z tomu II. zeszyt 3-ci" i zawiera następujące fototypy: Rzeka Tyber — statua Langiera; Znalezienie Mojżesza — P. Veronese; Córka Tycjana — Tycjan; Pisarz — Dowy; Porwanie Oreitei przez Boreasza — Rubensa.

„Kilka słów o hygienie duszy." Jest to wydana w Poznaniu odbitka odczytów Wawrzyńca Benzelstjerna Engelströma, wygłoszonych przezeń w „Towarzystwie Przemysłowem" w pałacu hr. Zamoyskich.

---

ich czynność wkrótce skończyć może i podczas kiedy posłaniec sprowadził cygankę, otworzyli zamek w jego obecności. Do tego nie potrzeba było klucza, gdyż wszystkie drzwi były tylko zagwożdżone.

Nie było tu wcale nic do kradzenia. W wielkich salach nie było ani jednej sztuki mebli, a na palowiskach kominów leżały spalone węgle. Jakiś czas kwaterowali tu cesarscy żołnierze, następnie zamek stał się siedliskiem rozbójników, którzy na podstawie starych pism poszukiwali skarbów w rozmaitych stronach. Ci tak rozmaici goście zniszczyli zupełnie freski na ścianach, rozwalili piece, wszystkie skryte drzwi połamali i nakoniec cały dom pozostawili na łup szczurów. Było tu bardzo przyjemnie mieszkać...

Cyganka nadeszła. Ubranie jej składało się z pstrych gałganow, czarna twarz sfałdowana, ale zęby białe, włosy wypłowiałe — prawdziwa stara cyganka.

Jonas lubił tę kobietę, ponieważ wychował się pod jej okiem. Od niej nauczył się tego wszystkiego, co umiał, nawet jego matka nieraz wspominała o cygance.

Czafrinka pozdrowiła młodego pana błogosławieństwem, zlekka poklepała go po twarzy i rzekła: — Zupełnie podobny do ojca. Tak samo wyglądał w młodości.

— Czy znałaś mojego ojca?

— Rzeczywiście znałam.

Wnet ułatwiono się ze wszystkiem, ale zachodziło pytanie, kto wyprawi ucztę. Młody dziedzic w pustych salach i przy ograniczonych środkach nie mógł oczywiście i myśleć o tem.

Proboszcz był jedyną w tym razie ucieczką.

Na wzmiankę jednak o tem twarz jego przedłużyła się w nieskończoność.

Wreszcie jeden z panów zdobył się na odwagę i wygłosił sentencję: *Sacerdos debet esse homo hospitalis.* (Ksiądz powinien być gościnnym).

— Byłbym takim, ale nie mam z czego. Jestem ubogi i utrzymuję się ze szczupłej pensii. Tu nie ma żadnych beneficjów, żadnych podarków, nic, zgoła nic. Tu nikt nie umiera i nikt się nie rodzi. Wesele nie odbywało się tutaj od niepamiętnych czasów. Wieleż to razy chciałbym zjeść kawałek mięsa, a trzeba pościć. Nawet dziś mam bardzo nędzne pożywienie.

— Zacny ojcze — odezwał się na to młody posiadacz — kiedym przez okno zajrzał do twego mieszkania, widziałem bujającą w powietrzu szynkę.

— To był figiel szatana, czarodziejstwo, optyczne złudzenie. Drugi raz, jeżeli w dniu postu pojawi ci się kształt szynki, szybko przeżegnaj się, a zobaczysz, że się udo świńskie przemieni w udko żaby.

Jego wielebność miał słuszność. Objad składał się ze szpinaku z udkami żabiemi, z suszonej ryby, a przytem z kwaśnego wina. Panowie przywykli do dobrego jadła co żywo starali się opuścić nędzną okolicę, w której nawet proboszcz głód cierpiał. Natomiast Jonas, przyzwyczajony do nędzy, pozostał.

Kiedy byli sami z proboszczem, Jonas zapytał:

— Chciałbym wiedzieć, gdzie ja dziś tu spać będę?

— Albo w swoim zamku, albo gdzieindziej, mój kochany synu, ale nie u mnie. Jak widzisz, posiadam tylko jedno łóżko, lecz go potrzebuję. Mam tylko dwa pokoje, jeden dla mnie, drugi dla mojej siostry.

Jonas zrobił uwagę, że jego ojciec zbudował probostwo.

— Czy myślisz, że to zrobił za darmo? Twój ojciec był takim grzesznikiem, że codziennie muszę za niego odprawiać mszę, aby zmniejszyć mu karę w piekle.

— Na tych srebrnych łyżeczkach, jeszcze widać jego herb.

— Dał mi je, kiedym cię chrzcił. Gdybym tych kilka kropel wody nie wylał na ciebie, byłbyś rzeczywistym poganinem.

— *Salem alejkem* ojczulku; pójdą poszukać schronienia u starej cyganki.

— Spałeś już gorzej niż u niej.

— Przedewszystkiem zapalę fajkę. Gdzie jest tytoń?

Właściciel gruntów w ubocznym pokoju nałożył sobie fajkę i oddalił się. Kiedy już wyszedł, proboszcz spostrzegł, że zabrał ze sobą dwie łyżeczki srebrne. Młody pan widocznie w Turcji nabrał złych nałogów. A być może był to tylko żart. Prócz tego łyżeczki miały na sobie jego herb.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Dr. Ochorowicz, który przez czas dłuższy poświęcał się studjom nad hipnotyzmem, przygotowuje obecnie do druku obszerną pracę w tym przedmiocie. Praca ta budzi zajęcie, dr. O. bowiem badał hipnotyzm jako środek leczniczy w szpitalu Salpetriere w Paryżu i tam zwłaszcza w zastosowaniu go do chorych umysłowych bardzo pomyślne otrzymał wypadki.

„Lutnię" (tutejsze Towarzystwo śpiewackie) zaproszono do Krynicy na dwa koncerty, które odbędą się w pierwszych dniach sierpnia br.

Z izby sądowej.

Wiedeń 22. lipca.

(*Uwolnienie z wojska.*) Dziś odbyła się przed tutejszym Sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw dwom lekarzom o usiłowane oszustwo asenterunkowe. Prokuratorja oskarża Efraima Winternitza, doktora medycyny, urodzonego w Rantowicach w Czechach, o wyłudzenie u Józefa Gastla sumy przewyższającej kwotę 300 złr. pod pozorem, że wpływami swemi potrafi uwolnić jego syna, Franciszka, od służby wojskowej — i Maurycego Brauna, również doktora medycyny, urodzonego w Raab na Węgrzech, o współudział w oszustwie. Po przeprowadzonej rozprawie Winternitz skazany został na 18 miesięcy ciężkiego więzienia. Braun został uwolniony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiec nafciarzy odbędzie się w niedzielę w Kołomyi, by uchwalić akces do uchwał Zgromadzenia gorlickiego.

Księgosusz wybuchł w rosyjskiej miejscowości Szobelki powiatu włodzimiersko-wołyńskiego, odległej o 13 kilometrów od granicy powiatu sokalskiego i kamionieckiego.

Kolej Stryj-Beskid. Z końcem czerwca był stan robót następujący: Roboty prowadzone przeciętnie 4346 robotnikami dziennie. Na przestrzeni Stryj-Skole wszystkie prawie roboty ukończone. Na przestrzeni Skole-Beskid wykonano 66% robót ziemnych. Z mniejszych mostów ukończono 56, w robocie znajduje się 20. Przebicie tunelu beskidzkiego dokonano d. 29. kwietnia r. b.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony.)

(Dokończenie.)

Buraki przeważnie dobre, lecz mało rosną. W niektórych okolicach mszyca zjada.

Kapustę miejscami mszyca przysiadła, i korzeń robaczywe niszczy; mianowicie na prawym brzegu Sanu około Wysocka, gdzie niektóre kapuściska musiano przeorać i zasiać hreczką.

Chmiel w ogóle średni; ucierpiał od posuchy. Mało będzie kwiatu i skąpo wypuszcza pasów bocznych.

Tytoń w okolicach Horodenki dobry, w Borszczowskiem średni i zły.

Siano zebrane dobrze, jest piękne, lecz znacznie go mniej niż roku zeszłego, prawie o 1/4 część. Otawa rośnie bardzo pomału. Brak paszy z powodu skąpego zbioru siana i koniczyny zagraża na zimę, a bydło dziś już spadło nadzwyczaj w cenie na jarmarkach.

Sady obrodziły rozmaicie. Wiszni i czereśni jest w niektórych okolicach obficie; w innych mało, jak w okręgu cieszanowskim. W Bełzkiem zebrano mniej niż roku zeszłego; w okolicach Kamionki Strumiłowej mało, natomiast pod Radziechowem zbiór obfity, w Żółkiewskiem dobry, w Sanockiem w ogóle mało co było, miejscami nic prawie. Wisznie zrodziły lepiej niż czeresznie. W Przemyskiem bardzo dobre. Koło Sądowej Wiszni, Chyrowa, Sambora skąpo. W Złoczowskiem czereszni zbiór obfity; wisznie jeszcze nie doszły. W Zbaraskiem czereszni jest więcej niż wiszni. W Tarnopolskiem sady zrodziły obficie. Koło Żurawna, Chodorowa i Stanisławowa zbiór mierny. W okolicy Wojniłowa czereszni wiele. Podobnież koło Podhajec, Kozowy i Borszczowa. W Kołomyjskiem zbiór średni. Miejscami chrząszcze kwiat zupełnie objadły, więc nic nie było. W okolicy Żabiego i Kosowa wiszni jest dosyć, czereszni miernie.

Robotnika płacą w Cieszanowskiem, pieszego 30 do 35 cnt. ciągło 1—2 złr. w. a., w Bełzkiem pieszaka 20—33 cnt., zaprząg parokonny 1—1·50 złr. w. a. W okolicy Kamionki Strumiłowej płacono kosarza 50 cnt., dzień ciągły parokonny 1 złr. 60 cnt. Koło Radziechowa dzień pieszy kosztuje 25 cnt., ciągły 1 złr. do 1·20 cnt. W Żółkiewskiem płacą żeńca 35 cnt. od kopy, dziennie 50 cnt. W Sanockiem płacą dzień pieszy 18—30 cnt., ciągły 1 złr. Koło Dubiecka do żniwa 30 cnt., ciągły parę bydła 1 złr. 25 cnt. Koło Birczy robotnik tani. Płacą dzień pieszy 16—25 cnt., ciągły 1—1 złr. 50 cnt. Koło Jarosławia i w Przemyskiem płacą za sierp 35 cnt., dzień ciągły 2—2 złr. 50 cnt. W Samborskiem dzień ciągły kosztuje 1 złr. Koło Sądowej Wiszni sierp płaci się po 20 cnt. dziennie. W Złoczowskiem kosztuje dzień pieszy 18 do 30 cnt., ciągły 1 złr. do 1 złr. 40 cnt., o robotnika łatwo. W Zbarazkiem podobnież. Koło Żurawna, Romanowa, Bóbrki, Chodorowa płacą żeńca 25—30 cnt. z wódką wieczór; dzień ciągły 1 złr. 20 cnt. do 1 złr. 50 cnt. W okolicy Horodenki płacą żeńca po 40 cnt. W Borszczowskiem kosztuje robotnik pieszy 20—40 cnt., dzień ciągły 2—3 złr. w. a. W Kołomyjskiem płacą do sapania kartofli 30—40 cnt., kosarza 40—50 cnt., dzień ciągły 1 złr. 20 cnt. do 2 złr. w. a.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 23. lipca 1886.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 7·50 do 8·25, pszenica wbiał —·— do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 5·50 do 6·30, żyto na termina —·— do —·— owies na nasienie złr. —·— do —·— owies obroczny złr. 6·— 6·60, jęczmień browarny złr. 5·— do 6·50 jęczmień na termina złr. —·— do złr. —·—, rzepak nominalnie złr. 8·50 do złr. 8.75, rzepak nowy złr. —·— do złr. —·—, lnianka złr. —·— do złr. —·—, groch celny do gotowania 6·— do 10·—, groch obroczny —·— do złr. —·—, wyka na nasienie złr. —·— do złr. ·—, wyka obroczna złr. —·— do —·—. bobik 6.25 złr. 7·— złr do —·—, hreczka złr. 8·—, do 8·50, kukurudza złr. 5·— do 7·—, chmiel za 56 kilo złr. 55·— do 70·—, chmiel nowy za 50 kilo złr. —·— do —·—, koniczyna czerwona złr —·— do —·—, koniczyna biała złr. —·— do —·—, koniczyna szwedzka złr. —·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. —·— do —·—, spirytus na termina złr. 25·50 do 26·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 24. lipca.

Podług doniesienia *Local-Corr.* ma być, jak wiadomo, radca Namiestnictwa Wolf zamianowany przełożonym departamentu dla szkół średnich w Ministerstwie oświecenia w miejsce Kriszki; oprócz tego ma być zamianowanych dwóch referentów fachowych, jeden dla niemieckich a drugi dla nieniemieckich szkół średnich, coby było częściowem urzeczywistnieniem projektu Czerkawskiego.

Dnia 22. b. m. zebrał się, jak już donieśliśmy Sejm tyrolski celem uchwalenia ustawy o regulacji Adygi. Projekt do ustawy przedłożony Sejmowi jest w związku z uchwaloną przez Radę państwa ustawą o uzupełnieniu regulacji Adygi. Otwarcie Sejmu odbyło się w sposób zwykły: nabożeństwem uroczystem i przemowami marszałka i namiestnika. Na wstępie zweryfikowano wybór p. Bazzanelli'ego a unieważniono natomiast wybór p. Morandinie'go.

Konferencja w peszteńskim Klubie artystyczno-literackim, w której wzięli udział także i deputowani partji niezawisłej, postanowiła w sprawie Edelsheim-Jansky zwołać zgromadzenie ludowe na dzień 1. sierpnia.

W Schönebergu pod Berlinem aresztowano w tych dniach, jak donosi *Germania*, byłego porucznika inżyniera H. Oficer ten mieszkał z pewną damą przez czas dłuższy i naraz zerwał z nią stosunki i przeniósł się do innego mieszkania. Towarzyszka jego miała w swem ręku część korespondencji, z której się pokazuje, że plany fortyfikacji Magdeburga, gdzie dawniej stał załogą, sprzedał obcemu państwu. Korespondencję tę oddała owa dama władzy i na mocy tego nastąpiło aresztowanie oficera. Umieszczono go najpierw w wojskowym areszcie przy Lipowej ulicy, a następnie po przekonaniu się, iż nie należy już do wojska, przeprowadzono go do Moabitu, zkąd zawiezionym będzie do Lipska.

Z Monachjum piszą do *Germanii* co następuje: „Rząd bawarski nie ogłosi dokumentów dotyczących króla Ludwika II i wie też, dla czego tego nie uczyni. Mało mu to pomoże, że zadowolni się chwilowo stwierdzeniem zadowolenia najwyższej kościelnej powagi, zamieszczonem w najwyższym dekrecie ks. rejenta. Z wiarogodnego źródła dowiaduję się, że nie istnieją żadne bezpośrednie objawy najwyższej kościelnej powagi, lecz tylko relacje posłów bawarskich. Kto sobie przypomni odręczne pisma śp. króla Ludwika II z 19. października 1875 i 26. lutego 1882, temu nie powinno być wątpliwem, że p. Lutz umie zaopatrywać się w danej chwili w wota zaufania. *Neueste Nachrichten* oświadczają po prostu, że nieprawdą jest, aby z Rzymu przesłano reklamacje przeciw manifestowi rejenta i twierdzą stanowczo, że ani od bawarskiego Rządu, ani od nuncjatury nie żądał Rzym wyjaśnień, a co najmniej nie miał ks. rejent żadnego powodu do dawania objaśnień. Z naszej strony możemy oświadczyć, że wręcz coś przeciwnego dałoby się udowodnić. Coraz bardziej rozpowszechnia się nadzieja, że niebawem naród katolicki otrzyma zadośćuczynienie. Manifest ks. rejenta z 6. lipca noszący jego podpis nie może być przedmiotem dyskusji. Atoli za informacje, będące podstawą owego manifestu, odpowiedzialnymi są odpowiedzialni radcy korony i ogólnie uważają za autora manifestu radcę dr. Neumayera, przewódcę liberalnej i ministerjalnej większości w Izbie radców państwa".

Komitet centralny statystyczny w ros. Ministerstwie spraw wewnętrznych ogłosił właśnie statystykę rolną Królestwa Polskiego, z której pokazuje się, że jedna połowa własności prywatnej ziemskiej w Królestwie należy do Polaków, żydów i obywateli rosyjskich.

Do *Tagblattu* donoszą z Belgradu: Partja liberalna, której przewódcą jest Risticz, została prawie zupełnie rozbitą po unieważnieniu 26 wyborów przez komisję dla sprawdzenia wyborów.

Z Sofji piszą do *Pol. Corr.*, że opozycja skazana w Sobranju na bezczynność, tem energiczniejszą rozwija czynność i agitację między ludnością. Głównym środkiem agitacyjnym jest wyznanie księcia. Opozycja podnosi, że protestant nie może być obrońcą prawosławia.

Z Rzymu donoszą, że minister spraw zewnętrznych hr. Robilant udaje się w misji dyplomatycznej do Wiednia.

Według wiadomości nadchodzących z Londynu będzie się Salisbury starał nadać swemu gabinetowi koloryt wigowski a gdyby się ten zamiar nie udał, będzie się ubiegał o życzliwą neutralność u Hartingtona.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Kraków 24. lipca. W Gorlicy murowanej zastrzelili wczoraj objezdczyki żandarma austrjackiego, Olejnika.

Telegramy biura koresp.

Sofja 24. lipca. Sesja Izby została przez księcia zamkniętą. Ks. Aleksander gratuluje narodowi bułgarskiemu, że spełnił jedno ze swych zobowiązań międzynarodowych, uchwalając zakupno kolei z Ruszczuku do Warny.

Petersburg 23. lipca. *Journal de St. Petersb* pisze, iż nie uważałby wcale za konieczne wspominać o obecności Fredericksa przy odsłonięciu pomnika jenerała Chanzy, która to obecność da się całkiem naturalnie wytłumaczyć wspomnieniami, jakie Chanzy w Rosji pozostawił — gdyby mu do tego nie dały powodu niewłaściwe komentarze, jakie do słów Fredericksa dodawano. Zbytecznemby było dodawać, że polityka mocarstw nie zależy od przypadkowych wydarzeń w takiem mieście, jak Nouarte.

Paryż 24. lipca. Komitet obrony odrzucił wniosek zniesienia murów fortyfikacyjnych pomiędzy Auteuil i St. Denis. Boulanger i Saussier głosowali za zniesieniem.

Londyn 24. lipca. Królowa, księstwo Battenberg i cesarzowa Eugenja wsiedli wczoraj w Cowds na okręt i udali się do Portsmouth na rewię floty.

Pociąg kolejowy, który wiózł reprezentantów Kolonij na wystawę kolonialną, wykoleił się niedaleko Portsmouth. Kilka osób jest rannych.

Salisbury przybył tu wczoraj po południu.

Nisz 24. lipca. Skupczyna zakończyła rozprawę adresową. Dyskusja była nader ożywioną. Prezydent ministrów postawił kwestję gabinetową. Mniejszość sformułowała w swoim projekcie program stronnictwa radykalnego. Projekt większości, parafrazujący mowę tronową, przyjęty został 82 głosami przeciw 37. Rezultat ten powitano hucznemi oklaskami.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 23. lipca. (Z izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 191·50 do 194·50, Kolei Lwow-Czern.-Jassy 225·50 do 229·—, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215 — do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 102·— do 103·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 102·— do 103·—, Tow. kred. gal. ziem 4% 93·75 do 95·—. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 103·20 do 104·20, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90. Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·80 do 102·80. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi kom. Banku krajowego 1. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajowej z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·— V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·31, do 10·41, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21½ do 1·23½, 100 marek niemieckich 61·50 do 62·15, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".

Wiedeń dnia 24. lipca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 279·80, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 193·40, Połudn. 116·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·00, Rubel papierowy 1·22½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 23. lipca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·20, w srebrze 86·—, Renta w złocie 119·50, 5% austr. renta marcowa 101·95, Akcje banku wiedeńskiego 874·—, kredytowego 279·30, Londyn 126·05, Srebro —·—, Napoleondor 10·—, Dukat ces. men. 5·92, 100 marek niemieckich 61·85.

Telegramy zbożowe dnia 23. lipca — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·62 do 25·87 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·55 do 7·56 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 148 — marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·25 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 46·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. lipca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. Z. Jordan, z Radówki. K. Ranwid, z Rosji. R. Wierzbicki, z Monasterzysk. H. Kalkhoff, z Remscheid. E. Batault, z Genewy.

HOTEL ŻORŻA. W. Witosławski, z Wełdzirza. Dr. Moraczyński, z Podola Rosyjskiego. L. Krieser, z Wełdzirza. J. Horodyski, z Kociubiniec. G. Stendman, z Petersburga. H. Zakrzewski, z Wiktorowa.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Sinaeberger, z Wiednia. K. Kemper, z Rotterdamu. K. Ungar, z Wiednia. J. Gross, z Wiednia.

Trzynasta apteka we Lwowie.

Wkrótce nadać ma Magistrat lwowski koncesję na XIII. aptekę na Gródeckiem. W tej sprawie wyszła litografowana broszura p. t.: *„Curriculum vitae aptekarza Mikołaja Karczewskiego we Lwowie"*, który też ubiega się o koncesję na tę aptekę. Widocznie tego życiorysu weterana-aptekarza nie musiało czytać z potrzebną uwagą Gremjum aptekarskie, skoro w zaproponowanem Magistratowi ternie, a raczej kwaternie nie wzięto pana Karczewskiego w propozycję. A przecież pełen dziwnych kolei był żywot tego męża. Od 17. roku życia przez 43 lat, z małemi tylko przerwami z powodu wypadków politycznych, poświęcał się tenże zawodowi aptekarskiemu. Za wyprawę Narajowską skazany został na 8 lat ciężkiego więzienia w Szpilbergu, walczył w powstaniu węgierskiem jako podporucznik w legjonie Wysockiego, emigrował do Turcji, gdzie pomimo świetnych widoków powrócił po nadaniu amnestji do kraju. Tu przez długie lata pozostaje pod dozorem „Kreisamtu" i Policji. Daremnie stara się o koncesję na aptekę, gdyż ówczesny Rząd prześladuje ciągle patrjotę-aptekarza. Dopiero w r. 1857 pozwala mu otworzyć nową apteczkę we wsi Storożyńcach na Bukowinie. Następnie zamieniwszy się z właścicielem apteki w Suczawie, p. Karczewski budzi tam życie patrjotyczne i w tym celu podejmuje się z wielkim skutkiem ajencji Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie, które bez jego wiedzy haniebnie zlikwidowało. Wtedy zmuszonym był p. Karczewski udać się do Lwowa, gdzie w r. 1881 nabył aptekę „pod Złotym Jeleniem." Lecz cóż się dzieje? Zostaje tu fatalne stosunki. Przesadzona cena apteki, nierentującej się tak wysoko, jak zaręczał dotychczasowy jej dzierżawca; wszędzie brak kredytu, ograniczone na hipotekę apteczną pożyczki w bankach, brak koleżeństwa między aptekarzami, wielkie nakłady i wydatki, daremne starania o ratunek itd. — zmusiły formalnie p. Karczewskiego do odstąpienia swej apteki z sobniejszemu finansiście. Teraz zasłużony patrjota, sędziwy obywatel, ojciec ośmiorga drobnych dzieci, chciałby choć na mniejszą skalę otworzyć aptekę na Grodeckiem. Niestety trafia znów na liczne przeszkody i intrygi. Gremjum aptekarskie. roszczące sobie niesłusznie prawo stawiania terna (ma ono według ustawy tylko orzekać opinję o pojedynczych kandydatach), niekorzystnie jego podanie konkomituje, forytując młodszych dzierżawców aptek, a nawet takich, co już od kilku lat porzucili swój zawód. Sądzimy atoli, że Magistrat lwowski bez względu na intrygi uboczne, uwzględni słuszność samą i udzieli koncesji najstarszemu i najwięcej zasłużonemu aptekarzowi.

NADESŁANE.

Na interesującą nowość, którą każdy amator kawy powita niezawodnie, zwracamy uwagę czytelników.

Nowością tą jest przyprawa, która dodana przy sporządzaniu kawy do picia, do kawy w ziarnach, użycza kawie ową świetną barwę i cudownie delikatny i pikantny smak, jaki posiada sławna na cały świat podawana w Karlsbadzie kawa.

Wspomniana przyprawa ma nazwisko: „Webers Carlsbader Kaffee-Gewürz in Portionsstücken." Wyrabia się ona w fabrykach nadw. dostawcy Ottona E. Webera w Wiedniu, Berlinie i Radebeul-Dresden i dostać je można w kartonach zawierających po 30 sztuk, wystarczających do blisko 300 filiżanek, po 30 ct. w przedniejszych sklepach korzennych.

NADESŁANE.

Gościec, reumatyzm i cierpienia nerwów są wielce rozpowszechnionemi chorobami i jest prawdziwą zasługą wynalezienie środka, działającego najczęściej niezawodnie.

Otóż zasługę tę ma p. Fr. Jan Kwizda, c. k. dostawca nadw. i aptekarz obwodowy w Korneuburgu, wynalazłszy swój wyborny płyn gośćcowy, który to preparat według osób nie tylko w wspomnianych wyżej wypadkach z powodzeniem używało, ale bywa on także ordynowany z upodobaniem przez lekarzy, o czem świadczy mnóstwo listów od znakomitości medycznych.

Zwracamy więc szczególniejszą uwagę na ten preparat i przypominamy, że p. Kwizda postarał się o to, ażeby ten nieoceniony środek znajdował się we wszystkich aptekach.

Zwracamy uwagę cierpiących na gościec, reumatyzm i nerwy na anons w dzisiejszym numerze o „płynie gośćcowym" Kwizdy.

KONKURS.

Na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 18. lipca 1886 r. rozpisuje się konkurs na opróżnioną posadę lekarza miejskiego w mieście powiatowem Żydaczowie. Roczna płaca 200 do 300 złr. w miarę tego, jakie kandydat posiada studja. Doktor medycyny otrzyma pierwszeństwo i wyższe wynagrodzenie. Podania wnieść należy do 14. Sierpnia 1886, na ręce zwierzchności gminnej.

Żydaczów, 19. Lipca 1886.

Burmistrz

Mokrzycki.

2172 2—3

Dr. Anton. Bergera

nowy poradnik w słabościach płciowych i skórnych (dla obojga płci), 3cie wydanie. Do nabycia u autora za 1 złr., za zaliczką wraz z opak. 1 złr. 20 ct. Także leczenia listownie pod dyskrecją oraz i leki. 1999 38—0

Ord. domowa od 3—5 po południu. Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 7.

POSTĘP

w wydoskonaleniu fortepianow i pianin, tych ulubionych instrumentów jest w najnowszym czasie nadzwyczajnym. Sprowadzone z Wiednia i zagranicy instrumenta do pierwszego składu w Galicji t. j. głównego składu p. L. Marka we Lwowie (Rynek l. 9) stanowią wystawę w tym zakresie i wyszczególniają się wszechstronną doskonałością. Fortepian króciutki 140 c. m. długi, posiada ton instrumentu koncertowego, mechanikę według wskazówek fachowych dyrektora Marka i innych artystów starannie wykończoną, nadającą się do najlżejszych cieniowań tak dla wydoskonalonych jakoteż początkowych pianistów; posiada trwałość niezrównaną z powodu metalicznej ramy całego korpusu a powierzchowność wykwintną z drzewa czarnego, bogato i gustownie złotem grawirowaną, jako najpiękniejsza ozdoba salonu. Ceny są bardzo przystępne. Nowe krzyżowe fortepiany od *zł.* 275 w. a. Skład p. Marka sprzedaje także na raty po 15 *zł.* miesięcznie, wypożycza po 5 *zł.* i przyjmuje w zamian używane instrumenta. Również ma jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych organów z Ameryki. 2004 1—0

KAWĘ

lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe

„SYRIUSZE“

pół kilo po 75 i 80 cnt.

poleca 2002 84—0

HANDEL KORZENNY

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Chorążczyzny.

Soeben erschien 12. Auflage:

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten

von

Med. Dr. Bisenz,

Wien, IX., Porzellangasse 31a.

Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.

Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werd. Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum amer. Universitäts-Professor honoris causa ausgezeichnet.

Waga bydlęca

na 10—12 cntr. metr. z poręczami i ciężarkami; dalej **waga pomostowa** na 40—50 cntr. metr. do ważenia wyładowanych wozów i zwierząt tucznych. — Obiedwie zbudowane bardzo silnie, nowe jeszcze, cechowane przez c. k. Urząd cementniczy, bardzo dokładnie funkcjonujące, i pochodzące ze znakomitej fabryki, są razem lub poszczególnie do sprzedania. 2126 po najniższej cenie, u 3—3

S. Hemmera w Wiedniu,

Landstrasse Krieglergasse Nr. 11, Parterze Thür-Nr. 5.

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 2013 7—21

Dr. Schweigera w Wiedniu

VIII. Laudong, 29.

FARBY OLEJNE

gotowe do użytku i szybko schnące

FARBY

do malowania dachów w najlepszym pokoście tarte,

Najlepsze Farby

tarte w pokoście mineralnym, odpowiadają różnym celom, nadają farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem, wysychają w niewielu godzinach i tańsze są od olejnych.

Farby do fasad

rozpuszczalne w wapnie do kolorowania budynków, w 36 kolorach,

Wszelkie gatunki lakierów krajowych i zagranicznych,

PĘDZLE

z najlepiej renomowanych fabryk.

Tektury dachowe, ter pogazowy i drzewny, masa terowa, asfalt, cement i gips.

Oliwy do maszyn i smarowidło do osi żelaznych,
Pasy sobrzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Gurty konopne do maszyn,

NOWOŚĆ!

Lniane napuszczane pasy do maszyn itp.

polecają

HÜBNER i HANKE

2039 we Lwowie. 16—0

Karty wzorów, cenniki i specjalne oferty, na żądanie gratis i franko.

Najbliższe ciągnienia!

Główna wygrana

2. sierpnia **100.000** lir w złocie

Główna wygrana

1. listopada **500.000** lir w złocie

Najmniejsza wygrana 30 lir, dochodz. do 45 lir.

WŁOSKIE LOSY CZERWONEGO KRZYŻA

pod gwarancją król. Rządu włoskiego.

Rocznie 4. ciągnienia

dnia 1. lutego,
„ 1. maja,
„ 1. sierpnia,
„ 1. listopada.

Losy orygin. po kursie dziennym.

Nabywać można w Kantorze 2128 A

Schelhammer & Schattera,

Wien, Stadt, Kärntnerstrasse 20.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z **pęcherzy rybich** z gumowaniem, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, tuzin 5 złr., również wszystkie gatunki **rolnes** z **pęcherzy rybich** i **gumy**, od 1 złr. do 5 złr. za tuzin, **gąbki** delikatne francuskie po 2 złr., angielskie po 3 złr. tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem **Gummiwaaren-Agentie, Alex. Mose, Wien I. Köllnerhofgasse 4, I. Stock.** Kompletne kolekcje wzorów 3 złr. 50 cnt.

Pierwsza c. k. wyłącznie uprzyw.

Fabryka farb

(Façade-Farben-Fabrik)

KAROLA KRONSTEINERA

(dawniej P. Garsch w Simmering),

w Wiedniu III. Hauptstrasse Nr. 120 w domu własnym,

dostawcy arcyks. i książęcych zarządów dóbr, kolei żelaznych, towarzystw przemysłowych górniczych i hutniczych, wielu przedsiębiorstw budowlanych, niemniej wielu właścicieli fabryk i realności.

Farb tych

używają od r. 1860 z upodobaniem do pokostowania budynków wszelkiego rodzaju, w szczególności: *pałaców, wil, kościołów, szkół, publicznych zakładów* itp. zewnątrz i wewnątrz. Znajdują się zawsze na składzie w 36 rozmaitych próbkach, klgr. 16 ct. i wyżej, dostarcza się suche w postaci proszku, a równają się one, co się tyczy czystości barwy, prawie zupełnie *malowaniu olejnemu*, przewyższają je zaś o tyle, że nie szkodzą murom, podczas gdy przy *malowaniu olejnem*, pory murów zostają zatkane, wskutek czego wyparowanie się ścian na zewnątrz jest niemożliwe i wilgoć okazuje się na wewnętrznej stronie.

Farby te są rozpuszczalne w wapnie i każdy może się tem bardzo łatwo zająć. Do podwójnego powleczenia farbą jednego kwadratowego metra potrzeba około 10—12 deka tejże. *Kart z wzorami*, również *wskazówkę co do użycia* udziela się na żądanie gratis i franco.

Rozliczne fałszerstwa skłaniają mnie usilnie przestrzedz przed falsyfikatami.

Rozsyła się w kraju i zagranice. 2109 6—10

Uznaną powszechnie za najlepszą

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG

polecają: 2056 11—0

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

Dostać można:

we LWOWIE u nas, Rynek 38 i we wszystkich znaczniejszych handlach,

na prowincji:

W BOCHNI u p. J. Michnika.
„ BORSZCZOWIE u pni Ol. Armatys.
„ BRODACH u pp. Witkowski i Sp.
„ „ u p. Adamowicza.
„ BRZEŻANACH u pni B. Wrońskiej.
„ BUCZACZU u p. J. Neumanna.
„ BUSKU u p. M. Goldhabera.
„ CHODOROWIE u p. F. Marxa.
„ CZERNIOWCACH u p. A. Bayera.
„ „ u p. W. Augustynowicza.
„ „ u p. St. Kurmańskiego.
„ „ u p. Ign. Schnircha.
„ CZORTKOWIE u p. S. Kosteckiego,
„ DĘBICY u p. S. Serednickiego.
„ DOLINIE u p. M. Kirschena.
„ DROHOBYCZU u pni G. Herschdorfer.
„ „ u p. L. Saldorfera.
„ GORLICACH u p. S. Muszyńskiego.
„ GRÓDKU u p. A. Lipusa.
„ HUSIATYNIE u p. A. Danielewicza.
„ JAROSŁAWIU u p. G. Strassberga.
„ „ u p. A. Tumidajskiego.
„ „ u. p. K. Zabłotnego.
„ JAŚLE u pp. J. Pollaka i Syna.
„ KAŁUSZU w Towarz. spożywczem.
„ KAMIONCE STR. u. p. J. Sklenki.
„ KIMPOLUNGU u p. K. Neumayera.
„ KOŁOMYI u pp. J. Rożańskiego i Sp.
„ „ u p. J. Romanowicza.
„ KOPECZYŃCACH u p. N. Pozamenta.
„ KOSSOWIE. u p. M. Kamila.
w KRAKOWIE u p. J. Barberowskiego.
„ „ u p. S. F. Fischera.
„ „ u p. H. Fritscha.
„ KROŚNIE u p. J. Lazarowicza.
„ ŁANCUCIE u p. J. Cetnarskiego.
„ „ u p. J. Danielewicza.
„ LEŻAJSKU u p. S. Pomeranza,
„ LISKU u p. R. Barańskiego.
„ MIELCU u pp. J. Dembickiego i Syna.
„ MIKULIŃCACH u pni E. G. Grosmann.
W MONASTERZYSKACH u p. J. Suhla.
„ MOŚCISKACH u p. Frz. Lebdy.
„ MYŚLENICACH u pp. J. Gutmanna i S.
„ NADWÓRNIE u p. J. Kisielewskiego.
„ NOWYM SĄCZU u p. J. Millera.
„ „ „ u p. J. Kostkiewicza.
„ PODHAJCACH u p. J. Zimmta spadkobierców.
„ PRZEMYŚLU u p. M. Kozłowskiego.
„ „ u p. M. Kruga.
„ „ u p. Faliszewskiego.
„ „ u p. M. O. Gansa.
„ RADÓWCACH u pni L. Sonnenreich.
„ ROHATYNIE u p. F. Marxa.
„ „ w Narodnej Tarhowli.
„ RZESZOWIE u p. E. G. Neugebauera.
„ „ u p. F. Jaśkiewicza.
„ SAMBORZE u p. A. Kromera.
„ SANOKU u p. R. Bartha.
„ „ u p. J. Ryńczarskiego.
„ SERECIE u p. J. Dempniaka wdowa.
„ SIENIAWIE w Towarz. Spożywczem.
„ SKALE u p. J. H. Kohna.
u ŚNIATYNIE u p. J. Böhma.
„ STANISŁAWOWIE u p. K. Jonasa.
„ STARYM SĄCZU u p. A. Essena.
„ STRYJU u pp. Lechickiego i Kosterkiewicza.
„ SUCZAWIE u p. L. Ilnickiego.
„ „ u p. J. Szymonowicza.
u TARNOPOLU u p. H. Skowrońskiego.
„ TARNOWIE u pp. W. Müldnera i Spł.
„ „ u p. Tad. Scharfa.
„ TŁUMACZU u p. J. Hübschmanna.
„ TŁUSTEM u p. W. Budziszewskiego.
„ TURCE u p. W. Kuczyńskiego.
„ TYŚMIENICY u p. J. Zamichowskiego.
„ WADOWICACH u p. A. Pohla.
„ ZALESZCZYKACH u p. H. Sanockiego.
„ ZŁOCZOWIE u p. F. Kordeckiego.
„ ŻÓŁKWI u p. F. Olearczyka.
„ ŻYWCU u p. A. Pawlukiewicza.

Od 18 lat używane

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — *Bergera mydło dziegciowe* zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać *Bergera mydła dziegciowego* i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glycerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent glyceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą.

Fabryka i główny skład wysyłek:

Aptekarz G. Hell & Comp. w Opawie.

Premiowany honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

Główne składy we Lwowie: u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, H. Blumenfelda, J. Piepesa, tudzież u reszty aptekarzy lwowskich i w wielu aptekach w Galicji. 2022 13—18

Do utrzymywania zdrowia są niezbędnie potrzebne prawdziwe wyroby słodowe Jana Hoffa.

Do Wielmożnego ces. król. nadwornego dostawcy Jana Hoffa w Wiedniu I. Bez. Bräunerstrasse Nr. 8.

Baden koło Wiednia, 6. lipca 1886.

Wielmożny Panie! Od wielu lat używałem dla utrzymywania mojego zdrowia, słodowej Czekolady zdrowia Jana Hoffa. Jeżeli mi wyszła takowa, a ja bez niej obchodzić się musiałem przez dni kilka, to zaraz cierpiałem na niestrawność, silny kaszel i osłabienie nerwów. Cierpienia te jednak opuszczały mnie natychmiast przy powtórnem regularnem użyciu doskonale działającej Jana Hoffa słodowej Czekolady zdrowia. — Chcąc być zdrowym i silnym, nie mogę zaniedbywać używania Jana Hoffa słodowej Czekolady zdrowia, gdyż ta do utrzymania mojego życia stała się prawie nieodzownie potrzebną. — Proszę więc uprzejmie przysłać mi za gotówkę przez oddawcę 2 kilo I. sorty tego wybornego środka. — Składając Panu jak najserdeczniejsze podziękowanie, zostaję z największem poważaniem *Filip Wiener*, rabin w Baden koło Wiednia.

Ostrzega się przed naśladowanymi preparatami i uprasza się przy kupnie uważać na oryginalną markę ochronną (wizerunek i podpis wynalazcy Jana Hoffa.)

Przesyłki niżej 2 zł. nie uskuteczniają się.

Dostać można we wszystkich aptekach, droguerjach i większych sklepach.

Główne składy we Lwowie u pp. apt.: Z. Ruckera, P. Mikolascha, J. Baisera; K. Krzyżanowskiego, H. Blumenfelda, i w handlu Karola Bałłabana, — W Białej we wszystkich aptekach i u p. R. Harok; w Brodach we wszystkich aptekach; w Czortkowie L. Noss apt.; w Czerniowcach Ig. Schirch, A. Bayer, A. Tabakar, i we wszystkich aptekach; w Drohobyczu u p. Jabłońskiego; i w obydwu aptekach; w Jarosławiu u pp. J. Rohma, Wisłockiego i S. Ellenberga; w Kołomyi u p. J. Sidorowicz; w Krakowie u pp. K. Wiszniewskiego, W. Redyka, J. Trauczyńskiego, E. Stockmara, J. Janiga, E. Fuchsa, P. Krokiewicza, W. Fenza; w Nowym Sączu u p. W. Filipeka apt.; w Przemyślu u p. M. Kruga; w Rzeszowie u p. Karpińskiego apt.; w Samborze u p. Aleksiewicza apt.; w Stanisławowie u pp. J. Macury i A. Amirowicza apt.; w Tarnopolu we wszystkich aptekach; w Tarnowie u pp. apt. H. Kajasa, J. Müldnera i Spółki; w Złoczowie u p. Józefa Goldy.

Rownież w aptekach: w Białej, Borszczowie, Borysławiu u p. Sam. Freunda, w Brzeżanach u p. apt. A. Dursta, w Dembicy, Dobromilu, Dolinie, Gródku u p. apt. Lippusa, w Haliczu, w Husiatynie, Kopeczyńcach, Krystynopolu, Kuttach, Mielcu, Monasterzyskach, Oświęcimie, Podgórzu, Podhajcach, Przeworsku, Sieniawie, Sokalu, Stryju, Uhnowie, Wadowicach, Wygodzie u p. Politzera, w Zaleszczykach, Zbarażu, Żółkwi i Żywcu. 2173 1—1

KWIZDY PŁYN GOŚĆCOWY

od wielu lat wypróbowany znakomity środek przeciwko gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom nerwowym.

Marka ochronna.

Używać go można ze znakomitym skutkiem przeciwko **zwichnięciu, sztywności muszkułów i żył, przekrwawieniu, zgnieceniu, nieczułości skóry,** dalej **na miejscowe kurcze (kurcze w łydkach),** przeciw **boiom nerwowym, obrzękłościom powstającym wskutek długotrwałych obandażowań,** głównie także **do wzmocnienia przed i po odbyciu wielkich wytężeń, po długich marszach i t. p.,** tudzież **w podeszłym wieku na osłabienie.**

Prawdziwe preparaty powyższe znajdują się:

We LWOWIE: u pp. aptekarzy: H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Wiewiórski. — En gross u pp.: J. Beiser apt., Z. Rucker apt., K. Krzyżanowski apt. Hübner & Hanke droguer.

W KRAKOWIE: u pp. aptekarzy: H. Markiewicz (przedtem K. Redyk), A. Siedlecki, J. Sobierajski, A. Stockmar, J. Trauczyński, C. Wiszniewski. En gross: M. Jawornicki, J. Janiga.

Dalej En detail w aptekach.

En gross: przez większe drogerie: Bełz, Biała, Biecz, Bielice, Bóbrka, Bochnia, Borszczów, Borysław, Brody, Brzesko, Brzeżany, Buczacz, Czerniowce, Chodorów, Chorostków, Czortków, Dąbrowa, Dębica, Dobromil, Drohobycz, Frysztak, Gliniany, Głogów, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Kołomyja, Kossów, Krosno, Leżajsk, Milówka, Nadworna, Nowy Sącz, Niemirów, Podgórze, Przeworsk, Przemyśl, Przemyślany, Radomyśl, Rawa, Rohatyn, Rozdół, Rozwadów, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Sucha, Tarnopol, Tarnów, Ulanów, Ustrzyki, Wieliczka, Wyżnica, Wojniłów, Zaleszczyki, Zakliczyn, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów etc. 2026 5—0

Główny skład u Franciszka Jana Kwizdy,

c. k. nadwornego dostawcy i właściciela apteki obwodowej w Korneuburgu.

Cena flaszki 1 złr. w. a.

Znajdują się także składy prawie we wszystkich miastach i miasteczkach wszystkich krajów koronnych i są ogłaszane od czasu do czasu w dziennikach prowincjonalnych.

Do łaskawego uwzględnienia. Przy zakupnie tego preparatu upraszamy zwracać uwagę P. T. Publiczności, ażeby zawsze „**Kwizdy płynu gośćcowego**“, każda flaszka, jakoteż karton zaopatrzony był obok umieszczoną marką ochronną.

Ważne dla myśliwych!

Główny magazyn broni i przyborów myśliwskich ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie i w Tarnopolu

poleca po cenach znacznie zniżonych:

Sezon 1886.

Niezawodne wyprob. *łuski* nabojowe Lefaucheux kaliber 16 100 szt. 1·—
„ „ 14 „ „ 1·25
„ „ 12 „ „ 1·45

Mosiężne masiw z jednego kawałka Lefaucheux lub Lancaster
100 sztük kaliber 16 5·—
100 „ „ 14 5·20
100 „ „ 12 5·40

Patrony iglicowe Dreysego
„ „ Teschnera
„ *Lefau.* i *Lancas.* Eleya
„ „ „ Kynocha

Proch myśliwski w najlepszym gatunku
pół kilogr. po 71 ct. i 94 ct.
pół kilogr. do rozsadzania 40 ct.

Rewolwery
Systemu Lefaucheux od 3·75
„ Lancastra „ 5·50

Pistolety tarczowe Floberta od 4·—
Sztućce „ „ 8·50
250 patronów 6 m/m. z kulami 1·25
100 „ 9 „ „ 1·50

Sezon 1886.

Niezawodne wyprob. *łuski* nabojowe Lancaster kaliber 16 100 szt. 1·35
„ „ 14 „ „ 1·50
„ „ 12 „ „ 1·60

Wyłączny skład na Galicję *patronów piorunowych*, patent. ulepsz. konstrukcji do strzelb Lancastrowych (Centralfeuer Blitz - Brandpatronen) 100 szt. kalibr. 16 3 zł., kalibr. 12 3·50

200 sztuk najlepszych *przybitek* —·35

Kule 5-cio częściowe 10 sztuk —·60

Kule łańcuchowe, 1 sznurek —·10

Śrut we wszystkich grubościach. 1 kilogram —·30
Przy odbiorze 10 klgr. z jedn. num. —·28

Strzelby odtylcowe
Dubeltówki Lancaster od 25·—
„ Lefaucheux „ 20·—
„ kapslowe „ 10·50
Pojedynki „ „ 6·50

Torby myśliwskie od 2·—
Siatki od 1·—, *troki* —·40
Pasy na patrony 1·25
Kamasze do błota 2·—

NOWOŚĆ!

Oryginalne angielskie karabinki repetjery

12-strzałowe z zapałem centralnym kalibr. 44 (12 m/m) systemu i wyrobu COLTA w Londynie.



Długość całego sztućca 100 ctm.
Waga 265 dekagr.
Cena 65 złr.

Jest to broń myśliwska, która uznana została przez ludzi fachowych za najlepszą w swoim rodzaju tak pod względem precyzji strzału jak i wykończenia nadzwyczaj starannego. Karabinki te przewyższają wszystkie dotychczasowe systema magazynowe swoją pojedynczą konstrukcją i trwałym mechanizmem. 2151 2—12

Cennik ilustrowany na żądanie rozsyłam franco.

TELEGRAM!

Niżej podpisany uprzejmie zawiadamia **o nowo urządzonym handlu**

towarów bławatnych, płócien galicyjskich i zagranicznych

jak również różnych towarów w zakres tegoż handlu wchodzących

pod firmą:

ROMAN WOYCZYŃSKI

we Lwowie, Plac Marjacki l. 10.

P. T.

Upraszając uprzejmie o łaskawe poparcie tego przedsiębiorstwa — zapewniam, że wszelkich dołożę starań, by tak doborowym towarem, najniższemi cenami jako też rzetelną usługą zaskarbić sobie zupełne zaufanie i zadowolenie moich Szanownych odbiorców.

Polecając się do usług z poważaniem

2099 4—6 **ROMAN WOYCZYNSKI.**

J. Andela prezerwatywa

przeciw

MOLOM.

Moja prezerwatywa przeciw molom ochrania najpewniej suknie zimowe, futra, meble i t. p. od nader szkodliwego zagnieżdżania się molów; środek złożony jest z najskuteczniejszych i najniezawodniejszych specjalności tak dalece dokładnie, **że na skuteczność tegoż z zupełnym spokojem liczyć można.** 2143 1—3

J. ANDELA drogerja

pod „Czarnym Psem“

ulica Husa (Dominikańska) **w Pradze.**

WE LWOWIE: u pp. aptekarzy Zyg. Ruckera pod „Srebrnym Orłem“, Piotra Mikolascha i w handlu materjałów Hübnera i Hanke; w KRAKOWIE: w handlu p. A. Hawełki, tudzież w aptekach pp. E. Radlera, W. Redyka, E. Stockmara, T. Trauczyńskiego i Konst. Wiszniewskiego.

Składy na prowincji tam, gdzie wywieszone są odnośne plakaty.

Amerykańska nieprzemakalna

„HYATT“ BIELIZNA

której czyszczenie każdy może sam przedsięwziąć, ocierając ją szczoteczką zimną wodą i z preparowanem do tego mydłem.

Kołnierz stojący w wszystkich modnych fasonach kosztuje 30 ct.
„ leżący „ „ „ „ 40 ct.
Para manszetów dla dzieci . . . . 50 ct.
„ „ „ pań . . . . 60 ct.
„ „ „ panów . . . . 70 ct.

Guzik do kołnierzy 10 ct. Para guzików do manszetów 40 ct. Sztuka mydła Hyatt 10 ct.

KRAWATKI najnowszego wynalazku

(patent J. N. S.) w imitacjach wszystkich modnych materyj mogące być tak samo jak bielizna czyszczone sztuka 50 ct.

J. N. SCHMEIDLER,

c. k. nadworny fabrykant wyrobów gumowych

Fabryka: VII., Stiftgasse Nr. 19. WIEDEŃ Filia: I., Rotheathurmstr. 19.

Rozsyłki tylko za zaliczką albo za przesłaną gotówkę. — Pośrednikom rabat. 2168 1—5

CZIGELKA

ZDRÓJ LUDWIKA

Szczawa alkaliczno-solna, jod zawierająca.

Zajmująca najpierwsze miejsce co do **największej** ilości węglanu sodowego pośród wszystkich dotąd znanych zdrojów mineralnych **całej Europy** wyszczególniająca się wielką ilością żelaza i nader obfita w kwas węglowy. Wodzie tej co do przymiotów **nie dorównywa żadna z alkaliczno-solnych szczaw** a woda ta ze **wszystkich wód mineralnych jod zawierających jest najprzyjemniejszą do picia i najłatwiej bywa znoszoną.**

Szczególnie skuteczna okazała się dotychczas **w cierpieniach żołądka, kiszek, pęcherza, płuc, w gruźlicy, w przewłocznym wrzodzie żołądka, w wolu** i we wszystkich postaciach **zołzów**, jak również w następstwach **kiły.**

Napełnianie i rozsełka odbywa się przez Zarząd zdrojowy zdroju **Czigelka** (poczta Bardyjów) w Górnych Węgrzech. Broszury o zdroju gratis.

Główny skład rozsyłkowy u 2057 11—12

A. MUSZYŃSKIEGO

w Grybowie, dla Galicji, Bukowiny, Rumunji, Król. Polskiego, Rosji i północnych Niemiec.

KOKS

w najlepszym gatunku dla kowali i domowego użytku, nader przydatny i najtańszy materjał opałowy, jest w zakładzie gazowym znowu w zapasie.

Dla Lwowa:

Za 100 kilogr. z bezpłatną dostawą do mieszkań

I. klasy 1 zł. 30 ct. — II. klasy 1 zł.

Przy odbiorze wagonami odpowiedni rabat z bezpłatną dostawą na dworzec tutejszy kolejowy.

Maź pogazowa

wolna od części wodnych, bardzo użyteczna do pokostowania dachów i materjału budowlanego zawsze na składzie. 2106 12—12

Za 100 kilogr. . . . . 8 zł.

Przy odbiorze 100 cetnarów odpowiedni rabat.

Zarząd Zakładu gazowego

Lwów, dnia 17. Kwietnia 1886.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.